



# SYRÉNY

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAC 00-45

ROK IX — Nr 48 (398)  
26 LISTOPADA — 26 NOVEMBRE 1955

CENA 40 fr.  
PRIX

ZGON WIELKIEGO POLAKA

B.D.I.C.

Zmarły w Londynie dn. 20-go listopada 1955 s. p. Tomasz Arciszewski, były premier Rządu Rzeczypospolitej w latach 1944—1947, Rządu odrzucenia układu jałtańskiego i uratowania honoru narodu, członek Rady Trzech od r. 1954 — był już za życia postacią historyczną i taką już pozostanie w dziejach Polski.

Gdy w r. 1945 Polska walcząca od pięciu z górą lat z najeźdźcą niemieckim w sojuszu z wielkimi mocarstwami świata demokratycznego — została okupowana przez wojska sowieckie pod hasłem "wyzwolenia", a w układach jałtańskich wydana politycznie, kulturalnie i gospodarczo przez swych sojuszników anglosaskich na łup Sowietom i komunizmowi wraz z resztą Europy środkowej — wtedy rząd legalny Rzeczypospolitej premiera Tomasza Arciszewskiego, przebywający w Londynie — nie uznał ani dyktatu wielkich mocarstw, ani złamania sojuszu polsko-brytyjskiego przez rząd Wielkiej Brytanii, ani terroru sowieckiego, ani oderwania od Polski na rzecz Sowietów ziem wschodnich z Lwowem i Wilnem, ani narzucenia narodowi w Kraju reżymu komunistycznego. Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz i premier Tomasz Arciszewski nie ugięli się pod żadnymi naciskami i wykazali w tych chwilach naprawdę historycznych wielką siłę charakteru oraz cechy prawdziwych mężów stanu. Nie powtórzyli się w naszych dziejach tak bolesne fakty jak załamanie się moralne i polityczne króla Stanisława Augusta po upadku Konstytucji 3-Majowej w r. 1792 lub haniebny sejm grodzieński w r. 1793. Rzeczpospolita w osobach swych legalnych płastrów wiodła politycznie nigdy nie skapitulowała. A naród cały wiedział, że władza komunistycznych uzurpatorów jest pozbawiona wszelkiej podstawy prawnej.

Z tym okresem historycznym i z aktem dziejowym rozpoczęcia nazajutrz po Jacie politycznej walki o niepodległość Polski, związane jest niepodzielnie wspaniałe nazwisko Tomasza Arciszewskiego. Okres zaś ten jeszcze nie jest zamknięty i konsekwencje decyzji Arciszewskiego w r. 1945 jeszcze w dziejach naszych i Europy mogą okazać się w przyszłości doniosłe i błogosławione dla narodu.

Tomasz Arciszewski był wielką postacią i jednym z duchowych przywódców socjalizmu polskiego. Reprezentował w nim już od rewolucji 1905 r. i później ten kierunek, który z dążeniem do przekształcenia socjalnych wiązań w sposób organizacyjny walkę o niepodległość Polski. To sprawiło, że poszedł przed pierwszą wojną światową wraz z Józefem Piłsudskim na stworzenie Frakcji Rewolucyjnej w łonie Polskiej Partii Socjalistycznej i że zawsze reprezentował wewnątrz PPS dążenie do porozumienia z innymi ugrupowaniami dla osiągnięcia ogólnych celów narodowych.

W czasie drugiej wojny światowej Tomasz Arciszewski, długoletni poseł na Sejm — był jedną z czołowych postaci politycznych Polski Podziemnej, a w latach 1944—47 wyznaczonym następcą Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgon tego wielkiego Polaka okrywa żałobą wszystkich Polaków.

Składając Matłonce Zmartej i Radzie Trzech najgłębsze wyrazy współczucia, redakcja "Syrény" oddaje hołd pamięci Tomasza Arciszewskiego.

Dokończenie na str. 3-ciej

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

6. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu — starcom, kalekom i chorzy, którzy przychodzą stale, każdego czwartku, do biura — "Caritas", 200 tysięcy franków.

7. — Dojazdy duszpasterskie do kolonii i szpitali w dalekich osiedlach, które wzywają polskiego księdza a nie

Dokończenie na str. 3-ciej

Pobyt gen. Wł. Andersa w Sztokholmie stał się wielką manifestacją przyjaźni polsko-szwedzkiej. Obszerne omówienie tego pobytu przez naszego korespondenta — zamieścimy w następnym numerze.

Dokończenie na str. 3-ciej

6. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

7. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

8. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

9. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

10. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

11. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

12. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

13. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

14. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

15. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

16. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

17. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

18. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

19. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

20. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

## Nasz głos nigdy nie zamilknie

POTEŻNA MANIFESTACJA PATRIOTYCZNA

(Od własnego korespondenta)

Manchester, 20 listopada.

Manchester przedstawiał dziś widok niezwykły. Ulice spowitego w gęstą mgłę miasta zaludniły tłumy przybyszów, naszących na ubraniu biało-czerwone kokardki. Zjechało się bowiem, na zorganizowaną przez Zjednoczenie Polskie i przez "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" manifestację narodową, połączoną z obchodem święta Niepodległości, ponad 7.000 Polaków. Wolnych Polaków.

Zgodnie z tradycją polską, zaczęto od modlitwy: uroczyście mszę św. odprawił ks. prałat Gogoliński, który wygłosił okolicznościowe kazanie, wysłuchane w skupieniu i ciszy.

Imponująca rozmiarami sala Belle-Vue, w której miała się odbyć manifestacja, okazała się o wiele za ciasna, by pomieścić wszystkich pragnących w niej uczestniczyć. Musiano zaizolować głośniki w salach sąsiednich.

Jak żywo tym wystąpieniem Wolnych Polaków interesowały się czynniki zachodnie, dowodzi fakt, iż manifestacja nadawana była przez telewizję i filmowana, a w loży prasowej zasiadło kilkudziesięciu przedstawicieli prasy. Wreszcie, na podium wchodzi, przy dźwiękach chopinowskiego poloneza, poczty sztandarowe; ustawia się barwną girlandą około 50 polskich sztandarów wojskowych i cywilnych. Jak jeden mąż — wszyscy obecni powstają.

Ogólną uwagę zwraca puste miejsce: na jednym z krzeseł, przeznaczonych dla gości honorowych, leży wianka biało-czerwonych kwiatów. Tu miał zasiąść s. p. Tomasz Arciszewski.

Uroczystość zagaja, w imieniu komitetu organizacyjnego, płk. Marchand. W pewnym momencie, przemówienie jego przerywają huraganowe oklaski. Witał on właśnie generała Andersa.

Następnie płk. Marchand odczytał telegram, nadesłany przez ks. arcybiskupa Gawlinę, opiekuna polskiej emigracji.

Brzmi on następująco:

"Proszę Boga, by wszyscy Polacy po za Krajem zawsze stanowili z naszym wielkim narodem jedną bratnią rodzinę, by Boga nie opuścili, lecz wierni byli naszemu świętemu Kościołowi, by Polskę miłowali nie szumnym tylko słowem, lecz czynem ofiarnym i pełnym poświęcenia.

"Wszystkim, którzy łączą się ze mną w modlitwie, prosząc Boga, by wyzwolił tych naszych braci, co na nieludzkiej ziemi sowieckiej dotąd cierpią straszliwą niewolę z całego serca błogosławie.

(—) Arcybiskup Józef GAWLINA, Opiekun Polskiej Emigracji".

W przemówieniu, wysłuchanym przez obecnych z wielką uwagą, dr Zygmunt Nowakowski przeprowadził paralelę pomiędzy sytuacją Polaków na emigracji i Polaków w Kraju, kończąc słowami Mickiewicza:

"Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie".

Teraz następuje najważniejszy punkt uroczystości — przemówienie generała Władysława Andersa.

Powitał on obecnych słowami: "Czołem żołnierze", na co cała sala odpowiedziała chórem: "Czołem, panie Generale".

Gen. Anders zawiadomił zebranych o zgonie s. p. Tomasza Arciszewskiego, podkreślając, jak ciężką stratę poniosła cała Polska, i prosząc o uczczenie pamięci Zmarłego przez powstanie. Następnie wygłosił przemówienie, którego tekst Czytelniczy znajduje na innym miejscu. Wywarło ono na obecnych ogromne wrażenie; przerywały je często niemiłkające oklaski, czasem — w różnych kątach sali rozlegał się zdławiony szloch.

Chwile te pozostaną na długo w pamięci wszystkich obecnych.

Po przemówieniach zebrani powzięli jednomyślnie uchwałę, której projekt odczytał w imieniu komitetu organizacyjnego p. Jarosław Zaba, a której zasadniczą część stanowi "Karta Wolnych Polaków"; tekst jej drukujemy osobno.

W momencie, kiedy wszystkie wysiłki komunistów skierowane są na to, by głos Wolnych Polaków przestał się rozlegać, przestał przypominać o ich zbrodniach i przestał domagać się sprawiedliwości — Wolni Polacy udowodnili w sposób bezapelacyjny, że to się nigdy nie stanie!

S. L.

## Karta Wolnych Polaków

1. Przestrzegać będziemy wiernie zasad etyki i moralności chrześcijańskiej w życiu zbiorowym i osobistym.
2. Walczyć będziemy wytrwale o wolność Ojczyzny naszej — Polski w Jej pełnych granicach ze Lwowem i Wilnem na wschodzie, Wrocławiem i Szczecinem na zachodzie.
3. Walczyć będziemy o uwolnienie setek tysięcy naszych rodaków zesłanych do więzień i łagrów sowieckich.
4. Głosić będziemy światu znaną nam z własnych doświadczeń prawdę o istotnym obliczu komunizmu i sowieckim systemie niewolnictwa.
5. Głosić będziemy prawdę o obcym i wrogim naszemu Narodowi narzuconym Polsce przez moskiewską przemoc reżymie komunistycznym, o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce.
6. Uważamy wszystkie placówki reżymu komunistycznego za agentury sowieckie, a utrzymywanie z nimi jakiegokolwiek łączności za szkodliwe dla sprawy polskiej i hańbiące wolnego Polaka.
7. Stawiając wolność naszą na pierwszym miejscu, pragniemy iść w jednym szeregu z innymi narodami ujarzdzionymi przez Rosję.
8. Wychowywać będziemy młode pokolenie na obczyźnie w zasadach religijnych, w duchu polskim, w zgodzie z naszymi religijnymi i narodowymi tradycjami, w miłości dla ojczystego Kraju, jego języka, obyczaju i kultury.
9. Rozbudujemy własną ofiarnością podstawy materialne dla niezależnej od obcych polityki polskiej świadcząc na fundusz sprawy polskiej i inne cele narodowe.
10. Podtrzymywać będziemy tysiactnią więź Polski z Zachodem, wierząc głęboko, że związek ten leży w interesie naszym jak i wolnego świata.
11. Otoczymy opieką każdego Polaka uchodzącego z Kraju przed komunistycznym terrorem, śląc będziemy braciom w Kraju prawdziwe wieści ze świata i będziemy im służyć wszelką pomocą, na jaką nas stać.
12. Szerzyć będziemy wśród Polaków, rozsianych po całym świecie, ducha zgody i miłości oraz świadomości potrzeby pełnego zjednoczenia dla dobra Polski.

## Gen. Anders: Walka o Polskę trwa

Przemówienie na manifestacji w Manchesterze

Zjazd dzisiejszy, który odbywa się z inicjatywy "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" oraz Zjednoczenia Polskiego w Manchester, jest manifestacją ogólnonarodową pod dwoma hasłami: "Walczymy o Wolną Polskę i tylko do Wolnej Polski wrócimy" oraz "Żądamy uwolnienia Polaków z więzień i łagrów sowieckich". Należy się szczerze uznanie organizatorom tego potężnego zebrania, na którym Polacy ze wszystkich stron Wielkiej Brytanii dają wyraz swego niezłomnego patriotyzmu, przyswiecającego jak gwiazda przewodnia i ustalającego nasz sposób postępowania w ciężkim okresie przeżywanym przez naród polski w Kraju i przez jego emigrację polityczną. Zebrałiśmy się tutaj dla pełnego dania wyrazu naszym myślom i uczuciom szczerze i swobodnie, tak jak zawsze robiliśmy to możemy na wolnej i gościnnej ziemi angielskiej.

### UCZUCIE RADOSNEJ DUMY

Manifestacja dzisiejsza połączona jest z obchodem święta 11-go Listopada, rocznicy odzyskania Niepodległości. Są na tej sali ludzie kilku pokoleń — tacy którzy dobrze pamiętają czasy z przed 1-ej wojny światowej, tacy którzy wychowali się już w Polsce niepodległej, a wreszcie młodzież, która już bardzo znaczną część swego życia spędziła w warunkach wojennej tułaczki i uchodźstwa. Data 11-go Listopada 1918 roku, rozpoczynająca okres niepodległości po przeszło stuletniej niewoli, budzi u wszystkich Polaków uczucie radosnej dumy i wiary w przyszłość. Wskreszenie Polski w 1918 roku dowodzi bowiem ponad wszelką

wątpliwość, że nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby zniszczyć nasz naród i odebrać mu wolę niepodległego bytu państwowego. Przeszło stuletnia tyrania mocarstw zaborczych, najpotężniejszych wówczas w Europie, zahartowała tylko nasz naród. Pokolenie po pokoleniu przeciwstawiało się zbrojni obcemu najazdowi. Powstanie Kościuszkowskie; Legiony Dąbrowskiego; powstania 1830 i 1863 roku; walki wolnościowe 1905 roku, których tak wybitnym uczestnikiem, nieugiętym bojownikiem o wolność, Tomasza Arciszewskiego, śmiernie dzisiaj opłakujemy; wielki zryw lat 1914—1918, którego sami byliśmy świadkami i uczestnikami — o-

to nieustający wkład naszego narodu w dzieło odzyskania wolności. Przywrócona w r. 1918 niepodległość została ocalona i utrwalona w przełomowym roku 1920 dzięki zwycięskiej wojnie z najazdem bolszewickim. Zwycięstwo to odniósł zjednoczony naród polski i jego siły zbrojne pod wodzą Józefa Piłsudskiego, pierwszego Naczelnika Wskreszonej Rzeczypospolitej.

Nad budowaniem zrębów niepodległej Polski pracowali przywódcy polityczni wszystkich przekonań tej miary co: Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos i Ignacy Daszyński.

Dokończenie na str. 3-ciej

Marian CZARNECKI

## CO DALEJ?

Pokłosie konferencji genewskiej

Wspólna deklaracja czterech ministrów spraw zagranicznych z dnia 16 b. m., ogłoszona na zakończenie konferencji genewskiej, swoją zwięzłością i krótkością tekstu pobila rekord światowy spotkań na tak wysokim szczeblu i trwających tak długo. Zawiera ona trzy zdania i liczy 13 wierszy tekstu maszynowego, tak w wersji angielskiej, jak i francuskiej. Mówi kto, gdzie i kiedy się spotkał, wymienia trzy punkty porządku dziennego, nad którymi "szczerze" dyskutowano i nadmieniano, że sprawę dalszych negocjacji zaleca się ustalić drogą dyplomatyczną. Jest to publiczne przyznanie się do całkowitego fiaska imprezy.

To fiasko dotyczy oczywiście tylko prób rozwiązania pewnych problemów drogą rozmów ze Związkiem sowieckim. Jeżeli bowiem chodzi o bilans konferencji, to on istnieje i jest poważnie zapisany zarówno po stronie aktywnych jak i pasywnych.

Dokończenie na str. 3-ciej

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

DRODZY RODACY!

Tęgoroczna próba o poparcie tej dorocznej zbiórki na duszpastersko-charytatywną działalność Polskiej Misji Katolickiej we Francji chcę rozpocząć podziękowaniem wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy nam umożliwili w roku ubiegłym udzielenie następującej pomocy:

1. — Na stypendia dla studentów polskich we Francji wydaliliśmy 1.038.000 franków. Są to pieniądze, które otrzymaliśmy dla studentów polskich we Francji od organizacji katolickiej N.C.W.C. z Ameryki, której dyrektorem jest ksiądz prałat Swanstrom.

2. — Na teren Francji wysłaliśmy odzież (buty, ubrania, bielizna) na sumę, jak to ocenili ofiarodawcy, 2 miliony franków.

3. — Wysłaliśmy żywności w naturze (ser, masło, oliwa i t. p.) na sumę, jak to ocenili ofiarodawcy, 5.000.000 franków. Powyższą odzież i żywność otrzymaliśmy od organizacji N.C.W.C. — p. MacCloskey, Rady Polonii Amerykańskiej — p. Piskorski, i Katolickiej Pomocy Belgijskiej, na której czele stoi wieloletni Ojciec Vanstraten.

4. — W gotówce wysłaliśmy na cały teren Francji (starcy, wdowy, sieroty, chorzy, szpitale i sanatoria) 472.000 fr.

5. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

6. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

7. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

8. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

9. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

10. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

11. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

12. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

13. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

14. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

15. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

16. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

17. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

18. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

19. — W gotówce rozdano w biurze parafialnym Polskiej Misji Katolickiej

Dnia 20 listopada 1955 roku zmarł

S. † P.

## TOMASZ ARCISZEWSKI

członek Rady Trzech,  
nieugięty bojownik o wolność Polski,  
kawaler orderu Virtuti Militari,  
o czym z najgłębszym smutkiem zawiadamiają

Władysław Anders  
Edward Raczyński

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

## Bilans Genewy

Wbrew wielu pesymistycznym ocenom wypada stwierdzić, że trzytygodniowa konferencja wielkich mocarstw w Genewie przynosi jako wyniki pomyślne nawrót do rzeczywistości i zdrowego rozsądku, uboczne poruszenie sprawy narodów ujarzmionych Europy środkowo-wschodniej, pogorszenie pozycji propagandowej i dyplomatycznej Sowietów i nienaruszoną so lidarność Zachodu.

Z syntetycznego sprawozdawczego przemówienia Sekretarza Stanu Dulles'a, wygłoszonego po powrocie z Genewy, w porozumieniu z prezydentem Eisenhowerem, na podkreślenie zasług, przede wszystkim niemała skromność w ujmowaniu pojęcia "ducha Genewy". Z poniechaniem wielu dotychczasowych optymistycznych określeń, czynnik amerykański najbardziej mia rodajne ograniczają się obecnie do twierdzenia, że lipcowa konferencja szefów rządów "zmniejszyła prawdopodobieństwo wybuchu wojny otwartej" pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją. Na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych nie zasłono takiego, co mogłoby wpłynąć na zmianę powyższej oceny. Min. Dulles dodał jednak od razu, że zimna wojna trwa nadal.

Ten nawrót do pojęcia zimnej wojny i uwydatnienie jej aktualności świadczy najwyraźniej, jak bardzo po polityczna myśl amerykańska wzywała się z polipowych złudzeń i marzeń o odprężeniu. Nawrót do rzeczywistości nie dla wszystkich może być miły, wróży jednak poważne dla wszystkich korzyści.

Sprawę państw ujarzmionych Europy wschodniej min. Dulles nawiązał w swoim końcowym przemówieniu w Genewie, do tematu zjednoczenia Niemiec. Powiedział, że sowiecka odmowa wzięcia nawet pod uwagę wolnych wyborów w Niemczech wschodnich ma znaczenie sięgające daleko poza granice niemieckie. Lepiej od wszystkich słów oświetla to sytuację w całej Europie wschodniej. Jeśli tak zwana Niemiecka Demokratyczna Republika nie może wytrzymać próby wyborów, tak samo nie mogą te próby wytrzymać reżymy narzucone innym narodom Europy wschodniej.

Dyskusja na konferencji wykazała, że Sowiety nie są skłonne do puścić do niemieckiego zjednoczenia nawet za cenę neutralizacji, t. zn. za wystąpienie Niemiec z Organizacji Obrony Atlantycznej. Oznacza to niemałe pogorszenie pozycji dyplomatycznej i propagandowej ZSSR w tym punkcie. Wypętując w roli bezkompromisowych zwolenników obecnego stanu rzeczy władcy Kremla przeciwstawiają się jak skrawo dążeniu wszystkich bez wyjątku Niemców. Pozostaje im w odwodzie już tylko oparcie się całkowite na komunistach rządzących w Niemczech wschodnich i proba zmuszenia Niemiec zachodnich do włączenia się w orbitę sowiecką za cenę zjednoczenia. W obecnej sytuacji jest to bardzo ryzykowne. Upragnione przez Sowietów rokowania bezpośrednie pomiędzy Niemcami wschodnimi i zachodnimi przyniesie im mogą w momencie decydującym przykre niespodzianki. Szanse komunizmu na zachodzie Niemiec są żadne, jego szanse na wschodzie są nikome. Nie bez słuszności podkreślił m. inn. Dulles, że zapowiedź utrzymania obecnego reżymu w Niemczech wschodnich "jest w jawnej sprzeczności z gorącym pragnieniem samych Niemców wschodnich".

Mołotow wycofał się tym razem na niewygodne i trudne do obrony pozycje.

Nie lepiej powiodło mu się w dziedzinie rozbrojenia. Konieczność ściślego powiązania i współzależności rozbrojenia i kontroli w tej dziedzinie jest tak oczywista, że Sowiety długo bardzo "studiowały" śmiało propozycje prezydenta Eisenhowera zanim zdecydowały się na ich odrzucenie. Próbowano nawet po drodze unieszkodliwić te propozycje przez ich szerokie uogólnienie, ale manewr się nie udał, bo za chod szedł łatwo na rozszerzenie kon-

trolu. W rezultacie Mołotow zmuszony został do brutalnego "niet", pozostającego w sprzeczności z logiką rzeczy.

Najgorzej jednak wypadło propagandowo dla Mołotowa, jego uchylene się od zgody na większą swobodę kontaktów pomiędzy Zachodem i Wschodem. Min. Dulles nie wahał się stwierdzić, że mimo trwającego 37 lat fanatycznego wbijania w głowy doktryny, władcy sowieccy nie mogą sobie pozwolić na rozluźnienie kontroli myśli i dopuszczenie swobodniejszych kontaktów z wolnym światem. Też przeciwstawili się oni gwałtownie wszy stkiemu co mogłoby się przyczynić do usunięcia barier utrudniających krążenie myśli i odrzucili ze wstrętem możliwość wprowadzenia do bloku sowieckiego poglądów sprzecznych z oficjalną doktryną partii komunistycznej.

Bardziej jeszcze niż w sprawie wyborów pozycja zajęta w tej sprawie przez Mołotowa ujawnia i podkreśla słabe strony Rosji sowieckiej.

W zestawieniu z przebiegiem poprzednich spotkań zanotować wypada na korzyść ostatniego w Genewie spotkania ministrów spraw zagranicznych wyjątkowo zgodną postawę mocarstw Zachodu. Zawdzięczać ją wypada zarówno okolicznościom jak i szczegółowemu przygotowaniu dokonanemu w Paryżu.

Tak wygląda — sine ira et studio — pokłosie konferencji. Bywają większe zmartwienia.

W.J.G.

## Spotkanie 'działaczy katolickich'

W niedzielę 30 października br. rozpoczęło się w Warszawie czterodniowe Międzynarodowe Spotkanie Działaczy Katolickich i Chrześcijańskich, zorganizowane przez t. zw. "spotecznicze postępowych" katolików polskich, oficjalnie występujących pod nazwą Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Spotkanie zapoczątkowało obchody 10-lecia tego ruchu proroczymym katolików. Dalsze obchody odbywać się mają we wszystkich województwach w ciągu listopada, po czym nastąpi centralna akademія w Warszawie.

Właściwe Międzynarodowe Spotkanie Działaczy Katolickich i Chrześcijańskich rozpoczęło się w dniu 31 października i trwało do 2 listopada. Przewodniczył obradom Bolesław Piasecki. Z gości zagranicznych udział wzięli delegacje Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Czechosłowacji, Niemiec (wschodnich i zachodnich), Szwajcarii i komunistycznego Wietnamu. Poza katolikami obecni byli również przedstawiciele ewangelików. Każdego dnia obrad wygłaszano jeden referat, po czym prowadzono dyskusję.

Bolesław Piasecki, otwierając właściwe obrady Spotkania, powiedział m. inn.: "Musimy uznać, że zadanie pogłębienia wolności Kościoła obowiązuje chrześcijan i katolików zarówno we wschodzie jak i w zachodzie. Obiektywna jedność nurtu społecznie-postępowego w chrześcijaństwie wyraża się w tym, że w warunkach ustroju socjalistycznego przyczynia on się do zwiększenia możliwości apostołowania prawdy religijnej przez mobilizowanie wielośćwopoglądowych sił dla słuszności społecznej socjalizmu. W warunkach zaś ustroju kapitalistycznego ten sam nurt społecznie-postępowy w chrześcijaństwie urealnia wolność Kościoła, odrywając go od systemu, który jest zaprzeczeniem ewangelicznych nakazów społecznych...".

W ostatnim dniu obrad uchwalono jednomyślnie telegram do Papieża Piusa XII: "My, katolicy Europy i Azji, zebrani w Warszawie, by rozważyć sposoby wprowadzenia w czyn w tym przekształcającym się świecie nauk Kościoła katolickiego, dotyczących tak trudnych zagadnień pokoju i sprawiedliwości — prosimy Waszą Świątobliwość o zrozumienie i pobłogosławienie naszych wysiłków. Potwierdzamy jednocześnie swoje wierne przywiązanie do naszej Matki Kościoła i synowskie posłuszeństwo Waszej Świątobliwości".

Wielki marszałek Woroszyłow ponowił ofertę dostarczenia broni; warto nadmienić, że Arabia Saudyjska nosi się z zamiarem zawiązania złożeńa naftu w Burai, kontrolowanymi obecnie przez Wielką Brytanię.

Niezależnie od oferty rosyjskiej, broń proponuje na dogodnych warunkach również Czechosłowacja; do Pragi wyjeżdża w związku z tym wojskowa misja Arabii Saudyjskiej.

W stadium końcowym znajdują się rokowania o dostawę przez Czechy broni Syrii; ciekawe światło na tę transakcję rzuca fakt, iż na zakup broni w Czechach Syria otrzymuje pożyczkę od Arabii Saudyjskiej.

Niezależnie od zakupów w Czechosłowacji, Syria zamierza kupować broń również i w Polsce ludowej. Pertraktacje prowadzone są ze specjalną misją "handlową" z Warszawy, której szefem był niejaki Lionzwey — ze względu na brak sympatii Arabów do Izraelitów zastąpiony śpiesznie przez niejakiego Maksimowicza.

Przedstawiciel rządu egipskiego oświadczył, iż jest "bardzo możliwym", że w operacjach wojennych przeciw Izraelowi "ważną aktywny udział lotniczy sowieccy".

# UŚMIECHNIĘTA WOJNA

Wykorzystując dziecinne złudzenia Zachodu, zrodzone w czasie spotkania Wielkiej Czwórki, Moskwa w od powiedni sposób użytkowała te kilka tygodni, które poprzedziły konferencję w Genewie. Poza chytrą "ofensywą dyplomatyczną", podjętą celem stworzenia najkorzystniejszych pozycji dla Związku sowieckiego w rokowaniach dotyczących głównych punktów spotkania ministrów spraw zagranicznych — przyszłości Niemiec i paktu bezpieczeństwa — ZSSR prowadzi dobrze obmyśloną "ofensywę strategiczną", której celem jest rozdarcie amerykańskiego pasa bezpieczeństwa otaczającego czerwony blok.

Dyplomacja sowiecka robi najwięk-

sze wysiłki, ażeby neutralizować Niemcy; gdyby to zostało przeprowadzone, to razem z ogólnie uzgodnioną neutralnością Austrii i Szwajcarii stanowiłoby to skuteczną ochronę imperium sowieckiego na Zachodzie — ułatwiając jednocześnie nieograniczone manewrowanie na innych odcinkach. Związek sowiecki przejął z Rosji carskiej wiele pojęć i zasad w sferze stosunków międzynarodowych — zwłaszcza impuls do zdobycia wschodniej części morza Śródziemnego. W czasie II wojny światowej Moskwa urzeczywistniła znaczną część tego odwiecznego planu, podporządkowując sobie państwa bałkańskie (Rumunia, Bułgaria i Jugosławia) jak również północną część Persji. Po woj-

nie politykę sowiecką na tym odcinku spotkało bolesne niepowodzenie. Tito "zbutował się" i porzucił blok czerwony — na Środkowym Wschodzie Związek sowiecki został zmuszony do opuszczenia północnej Persji.

Obecnie Moskwa usiłuje wyrównać te straty. Przyjazne stosunki z Titą zostały na nowo podjęte, nowa droga do Zatoki Perskiej i do strefy Kanału Sueskiego oczyszczona. Te szkodliwą działalność sowiecką ułatwiły w dużym stopniu ostatnie wydarzenia w basenie Morza Śródziemnego, spowodowane niezgrabnymi pociągnięciami dyplomacji Zachodu.

Infiltracja komunistyczna w państwach arabskich trwa już od długiego czasu; obecnie władcy Kremla wykorzystują ją czynnie.

Po zawarciu paktu obronnego w Bagdadzie, świat arabski rozszepścił się na 2 części: Jordania i Irak (obydwa kraje pod silnym wpływem brytyjskim) zawarły układ obronny z Turcją; Egipt, Syria i Arabia Saudyjska sprzeciwiają się zdecydowanie jakiegokolwiek połączeniu się umową z obozem zachodnim. Sprawa Izraela odgrywa tu dominującą rolę.

Sytuacja na Środkowym Wschodzie jest bardzo skomplikowana i rzeczywistocie alarmująca. Szkoda, że odpowiedzialni przywódcy Zachodu podchodzą do tego ważnego i delikatnego zagadnienia bez żadnego długoterminowego planu, stosując tylko półśrodki i "lekarstwa" od wypadku do wypadku.

Moskwa doszła do przekonania, że sytuacja na Środkowym Wschodzie dojrzała już do czynnych wystąpień. Wykorzystując sprytnie fakt, że mocarstwa zachodnie wprowadziły ograniczenia w dostawach broni do Egiptu, i uzależniły je od wysokich cen, płaconych gotówką, — Moskwa zaproponowała dostawy, obiecując broń nowoczesną i dobre warunki płatności. Władcy Kremla "pielegnują ducha Genewy" i dlatego Związek sowiecki nie angażuje się bezpośrednio: dostawa broni ma być dokonana z Czechosłowacji i Polski. Jak wiemy, cały blok czerwony używa broni tego samego typu i tej samej jakości: żadnej różnicy nie stanowi, czy broń zostanie wysłana z ZSSR czy też z państw satelickich.

Egipska delegacja wojskowa pod przewodnictwem generała Hassana Ragab, podsekretarza egipskiego ministerstwa wojny, udała się do Pragi. W projekcie miała zwiędzenie wielkich ośrodków przemysłu zbrojeniowego Czechosłowacji: Pilzno, Brno i Praga. Oczekuje się również delegacji wojskowej z Syrii. W Damaszku toczyły się rokowania między Syrią i "rządem" Polski; omawiano tam również sprawę do stawy broni. "Polska" misja handlowa ma odwiedzić również i inne kraje arabskie, w szczególności Egipt, Liban i Arabię Saudyjską.

Rzeczoznawcy z krajów satelickich mają doglądać dostaw broni — w ten sposób Sowiety będą miały nadzór nad gotowością wojenną państw arabskich. Dostawy komunistyczne do Egiptu mają obejmować zarówno broń małąkalibrową, karabiny maszynowe i lekką artylerię, jak i pojazdy pancerne oraz tanki lekkie i średnie. Zapłata projektowana jest w dostawie towaru (Polska potrzebuje wielkich ilości bawełny dla swego przemysłu tekstylnego — podobnie Czechosłowacja i Rumunia).

Gruntowna rewizja polityki Zachodu wobec Środkowego Wschodu jest sprawą pilną. A.P.S.

## RADKIEWICZ USUNIĘTY Z POLITBIURA

Partia komunistyczna w Polsce poszukuje nowych metod dla wzmocnienia swoich wpływów na wsi i przygotowuje się do oczyszczenia szeregów organizacyjnych. Wynika to z przemówień przywódców partyjnych, artykułów prasowych i z przebiegu konferencji wojewódzkich PZPR, jakie odbyły się w październiku b. r. Bierut, który, jak wiadomo, jest pierwszą osobą w partii, w przemówieniu, wygłoszonym z okazji otwarcia nowego roku nauczania w Instytucie Nauk Społecznych i Wyższej Szkole Partyjnej w Warszawie (9 października b. r.) wspominał, że w ciągu minionego dziesięciolecia włączyło się do partii "wielu ludzi ideologicznie niedojrzałych lub chwiejnych". Jeszcze dalej idzie w podkreś-

leniu tego zjawiska październikowy numer miesięcznika "Nowe Drogi", organ Komitetu Centralnego PZPR. W artykule redakcyjnym mówi, że "ujawniły się i wyraźnie wystąpiły w pewnych środowiskach, a nawet u mniej zahartowanych ideologicznie towarzyszy, obce partii wpływy i poglądy, szkodliwa dezorientacja i zamęt ideowy". Postawienie takiej tezy wskazuje na to, że prawdopodobnie w najbliższym czasie organy kontrolne partii i organy bezpieczeństwa przystąpią do "oczyszczania szeregów" z tych elementów.

Na odprawach wojewódzkich PZPR dyskutowano głównie nad uchwałami IV Plenum KC (lipiec 1955 r.), t. zn. nad projektem "planu 5-letniego rozwoju rolnictwa". Przebieg dyskusji wykazuje, że wpływy komunistyczne na wsi są w dalszym ciągu "niedostateczne". W konferencjach brali udział przedstawiciele władz centralnych partii. Wyjeżdżali "w teren" Cyraniewicz, Zawadzki, Berman, Ochab, Jóźwiak, Zambrowski (dwukrotnie), Radkiewicz (dwukrotnie), Rapacki, Pszczółkowski, Werfel i Koźdroń. Przy nazwisku Radkiewicza prasa reżymowa już od dłuższego czasu nie podaje tytułu "członka Politbiura", a wspomina jedynie jako o "ministrze PGR" i "członku Komitetu Centralnego". Nie jest to przypadkowe. U schyłku roku ubiegłego usunięty został ze stanowiska szefa Bezpieki. Kilku najbliższych jego współpracowników wyrzucono z partii, a "wiceminister" Romkowski został nawet aresztowany. Wyciągnięto wówczas wobec Radkiewicza konsekwencje dalej idące niż tylko "karnie" przeniesienie z Bezpieki do PGR-ów. Choć prasa reżymowa nie podała do wiadomości żadnego komunikatu o usunięciu go z Politbiura, to jednak na podstawie skrętnego przemilczania tego "tytułu" fakt ten wydaje się nie wątpliwym. (FEP).

## Stan zdrowia ludności w Polsce

Diennik warszawski "Trybuna Ludu" zajmuje się stanem zdrowia ludności w Polsce. Pismo to stwierdza, że "z roku na rok stan zdrowotny społeczeństwa zasadniczo się poprawia". Przede wszystkim wybitnie zmniejszyła się ilość chorób zakaźnych. Już w r. 1952 wskaźnik zgonów na choroby zakaźne spadł do 11,7 osób na 10.000 mieszkańców kraju. Obniżać się miała wybitnie liczba zachorowań na dur brzuszny z 14 w 1946 r. do 2,15 w r. 1954. "W 1951 r. — pisze "Trybuna Ludu" — mieliśmy w Polsce epidemię parazytu dziecięcego — Heine-Medina. Zarejestrowano 3.060 wypadków. Był to rok największego nasilenia tej choroby w kraju. W r. 1954 chorowało na parazyt dziecięcy 1.775 dzieci".

Od 1952 r. choroby zakaźne przestały być główną przyczyną zgonów. "Dziś najczęstszą spotykaną przyczyną zgonów — stwierdza "Trybuna Ludu" — są choroby serca i układu krążenia. Trzeba jednak podkreślić, że w r. 1954 nastąpił wzrost nasilenia błonicy (difterytu) i nagminnego zapalenia wątroby (wirusowa żółtaczka zakaźna). Zapadalność na błonicy wzrosła z 13,3 przypadków na 10.000 mieszkańców w 1953 r. do 16,3 w 1954 r. — przy dość ciężkim przebiegu". Główną przyczyną zachorowań na błonicy było "niedoceniecie przez służbę zdrowia znaczenia szepień ochronnych".

Do 1951 r. — informuje następnie pismo — nie prowadzono w Polsce rejestracji zapalenia wątroby. "Choroba ta stała się nowym zagadnieniem epidemiologicznym. Wśród ostrych zaburzeń jelitowych na pierwszy plan wysuwają się zatrucia pokarmowe. Przyczyn występowania tych ostrych zakażeń szukać należy przede wszystkim w nieodpowiednim poziomie sanitarnym zakładów związanych z produkcją i obrotem artykułami żywnościowymi". Przeprowadzone w r. 1954 przez wojewódzkie stacje sanitarno-epidemiczne badania 33.000 osób z terenu całej Polski ujawniły w wielkiej ilości przebadanych za robaczenie. "Tak np. zarobaczenie stwierdzono u 55 proc. dzieci w wieku przedszkolnym i u ponad 70 proc. dzieci w wieku szkolnym. Wyniki tych badań wskazują na potrzebę walki z pasożytami, gdyż zarobaczenie wpływa bardzo szkodliwie na fizyczny i umysłowy rozwój dzieci".

W r. 1947—1954 wskaźnik zachorowalności na kłę uległ 50-krotnemu obniżeniu. Ostatnio jednak — jak stwierdza dziennik — na skutek braku czynności służby zdrowia i nasilenia alkoholizmu nastąpił w niektórych okęgkach kraju wzrost tej choroby. Zachorowalność na reżączkę, po spadku

w latach 1947—1950, wykazuje obecnie wzrost. Według "Trybuny Ludu" najsilniej występuje reżączka w województwach: szczecińskim, wrocławskim, gdańskim, w Łodzi i w Warszawie. Nie podobna jednak żadnych cyfr dla tych chorób. Na temat gruźlicy dziennik pisze ogólnie, również bez cytowania cyfr. Stwierdza jedynie, że "w rezultacie walki z gruźlicą... umieralność na tę chorobę dwukrotnie zmalała".

## Dzień za dniem

**ŚRODA, 16 LISTOPADA**

Na końcowym posiedzeniu konferencji genewskiej, wszyscy trzej ministrowie zachodni podkreślili, że nie dała ona żadnych wyników wobec stanowiska Sowietów, które poderało zaufanie Zachodu w szczerze intencji Rosji. Kwestię ewentualnego wznowienia rozmów między Wschodem a Zachodem pozostawiono szefom rządów.

Generał Anders powrócił z Szwecji do Londynu.

Sułtan Maroka Ben Jussef, witany triumfalnie, przybył do Rabatu.

Auguste Lecoeur, do niedawna czołowy przywódca francuskich komunistów, został wydalony z partii.

**CZWARTEK, 17 LISTOPADA**

Reżymowi katolicy ujawnili, że Prymas Polski, kardynał Wyszyński, znajduje się od 29 października w klasztorze franciszkańskim w Sanoku; nie korzysta on ze swobody ruchów i nie może nikogo przyjmować.

W całej Francji odbyły się wybory administratorów kas ubezpieczeń społecznych. Wyniki nie wykazały znaczniejszych zmian w stosunku do poprzednich wyborów z 1950 roku; nie mniej, komunistyczna CGT utraciła pewną ilość mandatów.

Bułganin i Chruszczow udali się samolotem do Indii.

**PIĄTEK, 18 LISTOPADA**

Prezydent Eisenhower i sekretarz Stanu Dulles obradowali nad ustaleniem przyszłej polityki Ameryki w stosunku do Sowietów.

Bułganin i Chruszczow byli, w Delhi, przedmiotem entuzjastycznego przyjęcia ze strony indyjskich tłumów.

Na premiera perskiego Husseina Ala, odlatującego do Bagdadu na konferencję państw bloku obronnego, złożonego z Wielkiej Brytanii, Pakistanu, Persji, Iraku i Turcji, dokonano zamachu ze strony mahometańskich fanatyków. Premier został lekko ranny.

**SOBOTA, 19 LISTOPADA**

Parlament francuski wznowił dyskusję nad ordynacją wyborczą.

W Argentynie, konfederacja pracy, którą kierowali zwolennicy Perona, wyrażała swoją bezzisłość, proklamując strajk generalny, który się zupełnie nie udał.

Rosjanie wprowadzili utrudnienia przy przekraczaniu granicy pomiędzy Zachodnimi i Wschodnimi Niemcami.

**NIEDZIELA, 20 LISTOPADA**

W Manchester, przy udziale ponad 7 tysięcy uczestników, odbył się zlot Polaków, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się uwolnienia Polaków z łagrów sowieckich, przeciwstawiającą się perfidnej propagandzie reżymowej na rzecz powrotu do Kraju i określającą cele polskiej emigracji politycznej. Główne przemówienie wygłosił generał Władysław Anders.

W Londynie zmarł Tomasz Arciszewski.

Premier wschodnio-niemiecki Grote woli oświadczyć, że o przeprowadzeniu wolnych wyborów w krajach zakurtynowych nie może być najmniejszej mowy.

W Maroku miały miejsce krwawe incydenty.

**PONIEDZIAŁEK, 21 LISTOPADA**

Bułganin i Chruszczow zaproponowali Indii pomoc finansową w wysokości 300 miliardów franków i dostarczenie informacji z dziedziny badań atomowych.

Kandydat demokratów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Adlai Stevenson, skrytykował brak dynamizmu polityki amerykańskiej.

**WTOREK, 22 LISTOPADA**

Sytuacja w Argentynie, a również w Brazylii, staje się niewyraźna; w obu krajach walka o władzę wydaje się nie zakończona.

Bułganin wygłosił w Indiach przemówienie, gwałtownie atakujące Zachód.

W Gruzji rozstrzelano 6 wybitnych komunistów, oskarżonych o współpracę z Berią.

W Maroku miały miejsce nowe krwawe incydenty.

## Wiadomości wojskowe

**STANY ZJEDNOCZONE.** — W Kalifornii dokonano próbnego lotu amerykańskiego aparatu rakietowego X2, skonstruowanego przez centrum studiów wojsk lotniczych dla badań nad możliwościami osiągnięcia większych szybkości i większych wysokości lotu. X2 jest ulepszeniem wydaniem aparatu XI, który posiada światowy rekord szybkości z 2.655 km. na godzinę.

Wielkie poruszenie wywołało oświadczenie republikańskich członków komisji energii atomowej, którzy oskarżają swego koleżę — demokrate, Mur-ray'a, o zdradzenie tajemnicy bomby wodorowej podczas publicznego odczytu, jak również protestują przeciw jego twierdzeniu, że Stany Zjednoczone powinny podzielić się swymi osiągnięciami w dziedzinie atomowej ze wszystkimi krajami świata.

Admirał Callaghan, dowódca amerykańskiej marynarki wojennej na Dalekim Wschodzie, ostrzegł przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie przedstawiają sowieckie lodzie podwodne, których na wodach północno-zachodniego Pacyfiku ma być ponad 90.

**KRAJE ARABSKIE.** — W liście odrodzonym od króla Arabii Saudyjskiej,

Czesław CHOWANIEC

## W SETNĄ ROCZNICĘ

Sto lat temu, — 26 listopada 1855 zmarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz. Śmierć ta uderzyła gromem w serca polskie po całym rozsypanym świecie. Zapłakana Polska w jarzmo trzech rozbiorców wpechnięta, — osłupiała z bólu Emigracja bez względu na partię i obozy polityczne, oraz żołnierzy polskiej Dywizji na Wschodzie gotującej broń do walki o wyzwolenie Ojczyzny.

„Jak grom padła ta wiadomość w serca wszystkich — pisał w austriackim Lwowie redaktor Nowin, Jan Dobrzański, 11 grudnia 1855. — Najpierwszy wieszcz nasz, najgenialniejszy poeta europejski XIX wieku zgasł tak nagle, tak niespodziewanie... Czemu dziś jest literatura nasza, — tem stała się przez Mickiewicza. Już drugie pokolenie uczy się z pism jego czuła i myślenia... Od kolebki aż do grobu, nuta i myśl pieśni Mickiewicza brzmią każdemu w duszy...”

W okupowanym od 10 lat Krakowie pisał Czas 15 grudnia t.r.: „Jakież bolesne uczucie ogarnia i najzimniejsze serca na wieść o śmierci człowieka będącego najwyższym wyrazem swego wieku i narodu! Trudno hamować się z żalu na widok gasnącego życia, i to jeszcze jakiegoż życia, .. na widok znikającego geniuszu — jeszcze jakiegoż geniuszu... Oddalonego wieszka znali wszyscy: i swoi i obcy, jak gwiazdę zawsze świecącą w jednym miejscu. Kiedy więc smutna wieść doszła ze Wschodu: — gwiazda zgasła, Mickiewicz umarł — zrobiła się jakby wielka próżnia w tej trzywiekowej literaturze, której on był i najwyższym spadkobiercą i zaszczepcą przyszłości...”

W nieco odmienną nutę boleści uderzała Emigracja: „Ponieśliśmy niepowetowaną, i nieodżałowaną stratę, — pisał w emigracyjnym Paryżu redaktor Wiadomości Polskich Feliks Wrotnowski 12 grudnia. — W pomysłach czy w przeciwnych kolejach, z każdym dniem będziemy coraz boleśniej odczuwać jej rozciągłość... Dla narodu naszego, który cały jest w pielgrzymce do Ojczyzny obiecanej, strata taka sprawuje zaćmienie i rozterkę w drodze... Czyliż dla tego mamy ustąpić? — Czyliż dla tego, że Opatrzność w niezbadanych swoich wyroczniach dotyka nas boleśnie, — mamy zwątpić w jej Miłosierdzie i oddać się rozpaczom?”

A równocześnie tego dnia, gdy Wrotnowski pisał te słowa, 12 grudnia nad Bosforem Dowódca polskiej Dywizji Kozaków sułtańskich wydając rozkaz żołnierzom nalożenia 3-miesięcznej żałoby po zmarłym poecie wołał: „Zgasta w oczach naszych wielka pochodnia narodu: — umarł Adam Mickiewicz. Polska zała zapłacie po wieszcu swoim, którego pieśni przez długie lata zagrzewały ją do nieprzelamanej wierności dla obowiązku i do stałej walki z jej wrogami. Umarł, — ale iść jeszcze dozwolili, że blaskiem swej śmierci wskazał dziś Polakom drogę służenia Ojczyźnie. Chciał z nami dzielić trudy przez które do Boga wrócimy do Polski...”

Ten sugestywny wpływ geniuszu Mickiewicza odczuwany przez współczesnych i wywierany na wszystkie dalsze pokolenia Polski, zarówno tej w niewoli, jak tej która w 1918 r. z martwych wstała, nie stracił na swej sile, ani na znaczeniu dla Polaków doby obecnej, którzy w podobnym jak ludzie Wielkiej Emigracji, znaleźli się położeniu.

Dziś, w sto lat od pamiętnego listopada 1855 r., gdy rocznica zgonu Mickiewicza porusza na nowo nasze uczucia wspomnieniem tamtych dni, i gdy wskrzesa przed nami całą tragedię ciosu który wstrząsnął Polakami tamtego pokolenia, powstaje przed nami jego postać na nowo w całej sile, w całym blasku geniusza, w całej potęgze swego czynu i swojego dzieła.

Staje zarówno przed Polakami, jak i przed obcymi; — przed przyjaciółmi i wrogami, — przed obojętnymi jak i tymi co porwać się dają żarem jego życia.

Jak wiek temu staje on dziś na nowo na tle pewnej rzeczywistości politycznej i moralnej Europy, wobec Kraju i Emigracji, w całym wyrazie prawdy o którą walczył i której wytrwał służąc.

I znowu jesteśmy świadkami, że podobnie jak sto lat temu, staje się on dziś przedmiotem natchnienia i cynizmu, miłości i nienawiści, — a przede wszystkim walki. Bo walka wokół Mickiewicza rozpoczęta sto lat temu, niemal niezajęta po jego zgonie, podjęta zostaje dziś z powrotem — a to na całym froncie wewnętrznym i zewnętrznym. Walka o prawdę jego myśli, jego dzieła, jego czynu.

W chwili obecnej, gdy z całą siłą aktualności powstały z prochów te wszystkie sprawy i zagadnienia polityczne, narodowe i społeczne, które szarpały Europą połowy XIX wieku, — kiedy po doświadczeniach obu wojen i lat między wojnami coraz bardziej, acz powoli, poczynają przenikać do świadomości światła kultury chrześcijańskiej i łacińskiej pewnik że nie ma wolności dla tego świata bez wolności narodów Europy wschodniej, w promieniach tej prawdy, przebijającej ciemności, ukazuje się potężny duch Adama Mickiewicza. daje się z powrotem słyszeć głos tej prawdy, której życie swoje poświęcił.

Ale głos ten wywołuje reakcję, bo nie takiego Mickiewicza chce widzieć chwila obecna. Jedni więc usiłują zatrzeć jego „polskość” i „narodowość” w morzu aspektów europejskich i wszechludzkich, — drudzy rozbroić chcą się jego charakteru światłem odrzownictwa i psychoanalizy, — inni skalpelem krytyki i oczyszczeniem tekstów usiłują jego dzieło poddać nowym metodom nowoczesnej nauki, i myśl jego „nowoczesnej” doktrynie społecznej. Zaś wszystkie te usiłowania swoich czy obcych, z jaciół czy wrogów zmierzają do celu jednego — jasno określonego: Chcą odebrać Mickiewicza pielgrzymstwu polskiemu i Emigracji, której jak był w przeszłości, tak i dziś winien być wyrazem i natchnieniem.

W tym ogniu walki o Mickiewicza w tym zgłębku piszących i krzyczących, w tej kurawie propagandy, która chce zniekształcić

gracji, której jak był w przeszłości, tak i dziś winien być wyrazem i natchnieniem.

W tym ogniu walki o Mickiewicza w tym zgłębku piszących i krzyczących, w tej kurawie propagandy, która chce zniekształcić



zaciemnić drogę Mickiewicza, Polacy przebywający na uchodźstwie we Francji odnajdują na swym szlaku pielgrzymim ślady jego stóp i jego życia. Odnajdują Mickiewicza pośród siebie na każdym kroku i w każdej okoliczności. Wszak to tu, we Francji i w podobnych jak my dziś okolicznościach wiódł on przed wiekiem swój trud pielgrzymi „do Ziemi świętej Ojczyzny wolnej”.

Czcząc więc w dniu dzisiejszym pamięć tego Wielkiego Pielgrzyma który sto lat temu ofiarą swego życia zapieczętował wartość moralną swego czynu politycznego i swego dzieła, my Polacy we Francji w żarze tego płomiennego życia zapalamy swoje serca i swoją wolę do dalszego działania. Czcimy Go i jest On z nami. —

Czesław CHOWANIEC

## Mickiewicz o powołaniu Emigracji

„... Nie ma nic materialistycznego w tej wojnie. Któż by o tym wątpli teraz, gdy widzi jak wśród żołnierzy dźwięgających jej brzemie, bogaci poświęcają swe majątki, ubodzy swój czas, wszyscy swój byt! Iu szczęśliwych tego świata już padło jako prości żołnierze świętej sprawy, na polach walk o wolność, od dnia gdy Warszawa powstała do boju o niepodległość, aż do dnia, który przyświecał ostatnim zwycięstwom Węgrów! Iu szczęśliwych tego świata woili wieść życie tułaczce i wędrownie, niż używać uciech ziemskich za cenę uległości Carowi lub Metternichowi! Iu ubogich porzuciło swe jedyne mienie: rodzinę i pług, aby żelazo tego pługa zamienić na miecz niepodległości! Iu z nich tuła się zdala od ognisk domowych, w smutku i niedostatku, choć skromne położenie stawia ich w cieniu i pozwala wrócić do tych ognisk i do tej rodziny... wyrzekają się szczęścia... czekają, jako wierna straż, aż godzina wolności narodowej wybije i zwolni ich z tej świętej i długiej warty! Nie! nie ma nic materialistycznego w wojnie ludów”.

(„Trybuna Ludów” z 7 maja 1849).

PAMIĄTKOWY MEDAL KU CZCI WIESZCZA



Dla upamiętnienia 100-iej rocznicy śmierci poety, czczonej dziś przez wszystkie skupiska emigracji rozsiane w wolnym świecie, jak również dla przypomnienia roli, jaką Poeta-Pielgrzym odegrał podczas Wielkiej Emigracji, Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu wybiło medal; wybity jest on w brązie, z jednej strony posiada popiersie Mickiewicza

zbiory i pamiątki, ale zasady, myśli i przekonania, a której dom był materialnie siedzibą tych towarzystw, duchowo — ostoją ich ideału, narodowo — ich bojową placówką. Biblioteka Polska w Paryżu, owoc pracy towarzystw emigracyjnych jest prawdziwym domem Mickiewicza.

Działalność poety czynu jakim był Adam Mickiewicz upamiętnioną w archiwach Biblioteki Polskiej można rozdzielić na towarzystwa, albo jeszcze lepiej na główne, przewodnie myśli jakie jej przyswiecały a jakie występują wyraźnie w każdym odczuciu się, w każdym stanowisku zajętych wobec zagadnień rozstrząsanych. Myśl o przyszłości wyrażona w trosce o wychowanie młodego pokolenia emigranckiego, myśl o przeszłości, o poszanowaniu w jakim powinna być i o pierwiastkach dobra, które należało, na emigracji, wydobyc na światło dzienne; myśl wypracowania pojęć mających służyć za podstawy nie tylko działalności tymczasowej, ale całej obecnej i przyszłej ideologii „partii polskiej”. Wreszcie i przede wszystkim, myśl o sprawie najbliższej, sprawie zwycięstwa ducha chrześcijańskiego, wyrażona w formie bezwzględnej, rażącej dla słuchaczy nie nawykłych do takiej postawy, ale popartą wspaniałym argumentem słów ewangelicznych i, w ostatniej instancji, siuszną.

Te zasadnicze myśli Adama Mickiewicza przewijają się przez protokoły sesji towarzystw emigracyjnych i w wielu wypadkach spotykają się i uzupełniają. Nie sposób więc przeprosić ścisłej linii ograniczającej jedną od drugiej. Na tym tle jednak czasem jednotonowym, czasem harmoijnym, można odtworzyć obraz wieszca, współpracownika emigracyjnych towarzystw naukowych i dobroczynnych.

Na pierwszy plan wybija się kilka postaci czołowych, a między nimi bezspornie pierwsze miejsce zajmuje Adam Mickiewicz. Nie chodzi tu o rekopisy wieszca. Tych wielkich pamiątek Dziadów, Ksiąg Pielgrzymstwa, Pana Tadeusza należy szukać w Muzeum, nie w archiwach bibliotecznych. Nie chodzi również o inedita. Ludziłby się ten, kto by żywił choć ciekawość znalezienia czegoś, co by było uszko uwagi badaczy, zdołało się ukryć i wyszło na jaw dopiero po przejściu np. Stanisława Pigonia. Wszystko jest wyłowione, wydrukowane, opatrzone komentarzami. Ale jest jedna rzecz, której nie odda najpiękniejszy druk, najsumienniejsze wydanie, najuczciwszy komentarz: wrażenie bezpośrednie na widok cytacji notowanej ręką świadka, — podpisu własnoręcznego, tych znamienitych dużych A i M błyszczących atramentem, jakby posypanych piaskiem, — nazwiska w spisie obecnych na posiedzeniu, gdy mimo woli szuka się tej obecności. Jeśli był — co mówił dnia tego a tego, w tym a tym mieszkaniu, jeśli go nie było — dlaczego? A inne źródła odpowiadają natychmiast: dlatego że był z chorąm Garczyńskim na południu, dlatego że właśnie kończył Pana Tadeusza, że miał wykład, że był na zebraniu Koła, że pracował w Arsenale... a może, gdyż i tak bywało, nie chciał spotkać kogoś niemilego lub chciał uniknąć przykrej dyskusji.

Występuje więc Adam Mickiewicz na pierwszy plan ogromnie żywo jako czynny członek tych stowarzyszeń, jako emigrant, społecznik, obywatel, przekonany o ważności ich zadań. A w całości jego pracy na tym polu, we wszystkich projektach i słowach, na tle kontekstu i atmosfery ogólnej, jakich nie może oddać drukowany zbiór odczytanych wyjątków, uderzają dwa, niewidzialne a głębokie związki: idealny związek Adama Mickiewicza z koncepcją emigracji, z ideą pielgrzymstwa, którą chce wlać w każdą działalność każdego najskromniejszego stowarzyszenia, i realny związek z instytucją, w której z tej działalności, w której, jak cenny depozyt, złożono nie tylko

zbiory i pamiątki, ale zasady, myśli i przekonania, a której dom był materialnie siedzibą tych towarzystw, duchowo — ostoją ich ideału, narodowo — ich bojową placówką. Biblioteka Polska w Paryżu, owoc pracy towarzystw emigracyjnych jest prawdziwym domem Mickiewicza.

Działalność poety czynu jakim był Adam Mickiewicz upamiętnioną w archiwach Biblioteki Polskiej można rozdzielić na towarzystwa, albo jeszcze lepiej na główne, przewodnie myśli jakie jej przyswiecały a jakie występują wyraźnie w każdym odczuciu się, w każdym stanowisku zajętych wobec zagadnień rozstrząsanych. Myśl o przyszłości wyrażona w trosce o wychowanie młodego pokolenia emigranckiego, myśl o przeszłości, o poszanowaniu w jakim powinna być i o pierwiastkach dobra, które należało, na emigracji, wydobyc na światło dzienne; myśl wypracowania pojęć mających służyć za podstawy nie tylko działalności tymczasowej, ale całej obecnej i przyszłej ideologii „partii polskiej”. Wreszcie i przede wszystkim, myśl o sprawie najbliższej, sprawie zwycięstwa ducha chrześcijańskiego, wyrażona w formie bezwzględnej, rażącej dla słuchaczy nie nawykłych do takiej postawy, ale popartą wspaniałym argumentem słów ewangelicznych i, w ostatniej instancji, siuszną.

Te zasadnicze myśli Adama Mickiewicza przewijają się przez protokoły sesji towarzystw emigracyjnych i w wielu wypadkach spotykają się i uzupełniają. Nie sposób więc przeprosić ścisłej linii ograniczającej jedną od drugiej. Na tym tle jednak czasem jednotonowym, czasem harmoijnym, można odtworzyć obraz wieszca, współpracownika emigracyjnych towarzystw naukowych i dobroczynnych.

Do Towarzystwa Naukowej Pomocy wszedł Mickiewicz jako „członek przybrany” w chwili założenia i był obecny na posiedzeniu organizacyjnym 29 grudnia 1832. Podpisany jest jednak już na liście zbiorowym jedynastu przedstawicieli emigracji skierowanym do Ks. Adama Czartoryskiego go, generałów Kniaziewicz, Paca, Dwernickiego, Prezesa Niemojowskiego, kasztelana Ludwika Platera, wzywającym ich do założenia towarzystwa, które by miało na celu: „rozszerzenie oświaty między tułactwem i ułatwienie środków do jej nabycia młodzieży przybywającej z kraju”, Paryż, 21 grudnia 1832. Na posiedzeniu 2 stycznia 1833 wybrany członkiem „wydziału naukowego” uczęszczał sumiennie na posiedzenia trzech członków, z których najstarszy wiekiem (Ludwik Plater) był prezesem, a najmłodszy (Cezary Plater) sekretarzem, jako „średni” najgorliwszy choć bez funkcji. Planowali wtedy założenie w Paryżu kursów dla młodzieży: języka francuskiego i literatury polskiej, Ludwik Plater podejmował się pierwszego, Adam Mickiewicz — drugiego. Już na drugim posiedzeniu tego wydziału „Adam Mickiewicz wezwany został do napisania i przyniesienia na przyszłe posiedzenie stowarzyszenia” odezwę do emigracji w sprawie towarzystwa. Nie zwleka, gdyż 12 stycznia Ludwik Plater odczytał tę odezwę, którą „na języki francuski, niemiecki, angielski przetłumaczyć, wydrukować i rozestawić postanowiono”.

Odezwę jasną, prostą, bez cienia egzaltacji, przedstawia stan nauki w kraju, położenie młodzieży na tułactwie, konieczność zajęcia się jej losem dla uratowania narodowości, stwierdza czystość zamiarów i ważność skutków „jakie z dopełnienia celów Towarzystwa wynikać muszą” i wyraża nadzieję że tak rodacy, jak cudzoziemcy czujący obecne położenie narodu polskiego zechcą wspierać Towarzystwo „w jego prawdziwie narodowym przedsięwzięciu”. Odezwę osiągnęła cel, jak wiadomo, Towarzystwo Pomocy Naukowej przez wiele lat rozwijało działalność skuteczną i z jego nieocenionych usług korzystało wielu przyszłych polskich emigracyjnych uczonych, lekarzy, inżynierów, artystów.

Tą samą troską o przyszłość narodu kieruje się Adam Mickiewicz wiele lat później, w chwili gdy Rada odrodzonej Szkoły Batiniolskiej mianuje go członkiem czynnym, w lutym 1853, a gdy już w kwietniu tegoż roku, na prośbę wszystkich członków Rady, przyjmuje wiceprezuresę. Podejmując to zobowiązanie wobec najmłodszego pokolenia emigranckiego, a zatem wobec przyszłości, wiceprezes skłania Radę do powzięcia decyzji, na pozór nie ważnej, lecz mającej w oczach ówczesnego pokolenia patriotów znaczenie wielkiego symbolu związku z tradycją, przymierza z istotą narodowego ducha. Podczas posiedzenia 2 maja t. r. nowo mianowany wiceprezes stawia wniosek i powoduje decyzję, aby najlepsi uczniowie szkoły w nagrodę za postępy w nauce i dobre zachowanie, brali udział w pielgrzymce do Montmorency, w nabożeństwie za dwóch patriarchów emigracji Niemcewicza i Kniaziewicza i wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, a to w celu wzmocnienia młodych umysłów w poszanowanie dla ludzi zasłużonych i dla pamiątek narodowych. Trzeba znać Montmorency i wiedzieć czym jest ta pielgrzymka by ocenić trafność tego psychologicznego pomysłu.

(dokończenie na stronie 2-giej)

## NA POWRÓT WIESZCZA

W oczekiwaniu statku, który przypląć miał z Konstantynopola ze zwłokami Mickiewicza, jeden z Emigrantów przebywających w Marsylii, zapewne w stacji przejściowej dla wojska polskiego na Bliskim Wschodzie, napisał 18 grudnia 1855 ten wiersz znamienny i dla chwili dzisiejszej. Podajemy go w fragmencie z rękopisu odnalezionego niedługo przez syna poety, Władysława Mickiewicza.

Kto chce płakać niech płacze niepowrotnej stracy Wieszca, sławą głośnego na oba pół-swiata.  
My Bracia — którzy z dawną po rozstaniu z krajem Czy płacząc czy nie płacząc, w smutku nie ustajem, — Tym zwłokom w których umysł niezrównany gościł I którego doścignąć nikt prawa nie rościł,  
Z suchym okiem lecz z duchem ku Bogu zwróconym.

Przystrójmy trumnę Jego wieńcem zastużonym;  
By obcy się dowiedzieli po wymownym znaku,  
Kogośmy to stracili w tym bracie Polaku.  
I abyśmy my sami, — którym z tylu względów Nie wolno w wielkich ludzkiej karci matych błędów,  
Tym godłem dali dowód czi naszej niezmierniej  
Dla Męża który sprawie ojczyściej był wierny.

(dokończenie ze strony 1-ej)

Od chwili wyboru, uczestniczył wiceprezes w naradach i posiedzeniach, odczytywał listy Rady Szkoły noszącej jego podpis, czasami poprawki jego ręką. Przykry obowiązek zredagowania listu dymisyjnego do dotychczasowego dyrektora, który okazał się nieodpowiedni wziął na siebie. Tak przy najmniej pozwala sądzić autograf, mocno pokreślony, przechowany w archiwum. Brał także udział w przyjemniejszych okazjach i egzaminach, popisach, rozdawaniu nagród. Przemawiał do dzieci, wykazując im krótko a mocno, braki ich położenia, „trudności do zwalczenia”, pomoce z jakich korzystają, a przede wszystkim powinności jakie leżą przed nimi, osiągnięcia własnym trudem dostępne każdemu doskonałości, stania się prawdziwie dobrą jednostką, którą Bóg da kiedyś „przyniesie i złoży w skarbone narodu naszego”.

Mówił to w sierpniu 1854. W rok i trzy miesiące później, uczniowie Szkoły Batinolskiej włożyli na prawe ramię opaski z czarnej krepy i nosili je przez sześć miesięcy na znak żołyby po najbardziej kochanym i najbardziej oddanym opiekunie.

\*

Do Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich wszedł Adam Mickiewicz najwcześniej, natychmiast po przybyciu do Paryża. Obrótni i żywi Litwini zawiązali się w stowarzyszenie już w grudniu 1831, chcąc wywściecić sprawę udziału swych dzielnic w ruchu patriotycznym i podkreślić ich ofiarność. Najczynniejsze z towarzystw, trwało jednakowoż krótko, rozwiązało się po spełnieniu swego zadania, to jest zebraniu materiałów do pamiętników tych ziem. Ale przez ten krótki okres życia towarzystwa Adam Mickiewicz włożył w nie dużo pracy i nadał mu kierunek wyrażony a niewątpliwie. Reorganizował je, razem z Domeyką, na wzór Towarzystwa Filomatów, przyjął w wydziale literackim, wygłaszał referaty: **O duchu narodu polskiego, gdzie tego ducha i jaką drogą szukać należy — Wezwanie do Ziomków w przedmiocie spisania pamiętników z czasów ostatniej rewolucji — O Konstytucji Powstańców — wreszcie Do Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu.**

Odczyta ta ostatnia przenosi nas na inny teren, bogaty w źródła, na teren Towarzystwa Literackiego i jego Wydziału Historycznego.

Do Towarzystwa Literackiego założonego w kwietniu 1832 wezwany był Mickiewicz dnia 21 czerwca 1832, na wniosek gen. Umińskiego, któremu, jak wiadomo, dedykował pierwsze wydanie **Reduty Oriona**. Wybory były tajne, na 13 głosujących otrzymał 12 galek białych, jedną czarną. Nowy „członek korespondent” znajdował się jeszcze w owym czasie w Dreźnie. Po raz pierwszy przybył na posiedzenie Towarzystwa (w mieszkaniu gen. Umińskiego 39, rue Godot de Mauroy) 20 września 1832, i zabrał głos w sprawie bulli Grzegorza XVI, „dał” — mówi protokół — „dużo ciekawych szczegółów o intryguach ambasadora rosyjskiego ks. Gagarina na dworze rzymskim”. Poszła na skutek tego odczytania się wieść po Paryżu, że Mickiewicz „uniwinia papieża”. Słowacki z gorącością donosi o tym matce w liście z 9.XI. 1832 roku.

Na tym samym posiedzeniu zebrani członkowie uznali, że „są ludzie w stosunku do których wyjątek od przyjętej reguły jest rzeczą naturalną” i mianowali jednogłośnie autora „dzieła, które właśnie ma się ukazać” (Dziady dreźnieńskie) członkiem kollaboratorem. Przez cały okres następny, Mickiewicz uczestniczył wier nie w zebraniach Towarzystwa: podejmuje się przekładu z angielskiego tak zwanej „mocji” Fergussona w parlamencie angielskim, powoduje mianowanie jego oraz Fenimora Coopera członkami Towarzystwa. Bierze na siebie śledzenie dziła dzienników katolickich i temu zawdzięczamy artykuł: **O dziennikach katolickich francuskich pod względem sprawy polskiej**.

Ale nie na tym koniec. Protokoły mówią nam wyraźnie jakie były najistotniejsze dążności wieszca. Gdy mowa jest w Towarzystwie Literackim o Towarzystwie Litewskim i Ziem Ruskich prawdopodobnie na skutek plotek o separatyzmie Litwinów, kollaborator Mickiewicz zabiera głos i oświadcza, że Litwinom nigdy nie przeszło przez myśl jakiegokolwiek odłączenia się od Polaków, że są ich braćmi, że świeżo wylana krew we wspólnej sprawie spoiła jeszcze ich wewnętrzny związek. A na parcie tych słów rzuca wniosek — drogi jego sercu — jeden i ten sam w obu towarzystwach, i popiera go odczytaniem skierowaną do Towarzystwa Literackiego, zbieranie materiałów do słownika biograficznego, ułożonego alfabetycznie, nazwisk bohaterów i męczenników polskich, od Konfederacji Barskiej aż do ostatniego powstania, który nazywa „**Martyrologia polska**”. Jest to najpiękniejszy hold oddany przynależności przez człowieka, który składając wszystkie siły serca i całą moc myśli kieruje ku przyszłości.

Jest również w protokołach dyskusja w sprawie planu dziennika francuskiego o którym mówi kollaborator Mickiewicz, że „**powinien stać się jakoby oficjalnym organem uchodźców wszystkich narodów, którego sprawa podobna jest do naszej**”. Dyskusji tej zawdzięczamy artykuł **O projekcie dziennika francuskiego**, a słowa te są zapowiedzią Trybuny Ludów.

# W SŁUŻBIE EMIGRACJI

Najmocniej zaznaczył swoją współpracę Mickiewicz w niezmiernie czynnym Wydziale Historycznym Towarzystwa Literackiego. Protokoły są tutaj wyjątkowo wymowne. Prezes Wydziału, Julian Ursyn Niemcewicz, był obecny na posiedzeniu 5 maja 1841 po raz ostatni, 21 t.m. odprowadzono go na cmentarz Montmorency. Po przerwie spowodowanej tym zgonem, 5 lipca, Wydział obiera swym prezesem Adama Mickiewicza, który na ten dowód uznania odpowiada krótko: **„Uznałem sobie za powinność ulec zdaniu waszemu... zapewne nie będziecie wymagać ani oczekiwać po mnie niczego więcej oprócz gorliwości. Mnie tylko wasza przyjaźń i wasz szacunek może zro-**

bić w oczach rodaków poważnym, a wasza pomoc pożytecznym wydziałem”.

Obowiązki związane z prezesurą sprawował rzeczywiście gorliwie i sumiennie. Protokoły 1 sesji Wydziału noszą jego podpisy, aż do pamiętnej sesji 6 marca 1844 podczas której, w rozgoryczeniu wywołanym niezrozumieniem, zarzutem herezji i napaścią **Trzeciego Maja**, który uchodził za organ Ks. Czartoryskiego — podał się do dymisji. Już w dwóch uprzednich przemówieniach na zebraniu Towarzystwa Literackiego, 3 maja 1842 i 1843 wypowiedział swój pogląd na misję narodu polskiego i na zadania emigracji, wezwał do służby czynnej tej Ojczyźnie, która jest ży-

wa i wszechobecna, lecz której szukać należy — do zgłębienia teraźniejszości, wielkiej zagadki czekającej na rozwiązanie prawdziwe, zgodne z nadchodzącą groźną przyszłością, a której nie rozwiąże bierny patriotyzm, ani pycha partyjna, a tylko odrodzenie w duchu.

Obecnie, podając się do dymisji z prezesury Wydziału, dotknięty do żywego, palony żądzą przelania w słuchaczy swej mistycznej wiary osiagającej szczytowy punkt napięcia, rzuca im wzywianie, zasypuje ich słowami Ewangelii, pyta „**zali zakon sądzi człowieka nie wystuchawszy go pierw- i nie wyrozumiały?**”, późniejsze odpowiedzi odpiera z lekceważeniem i opuszcza ich na długo uda-

Denise WROTNOWSKA

## Nieznany portret Mickiewicza

Na pięknej wystawie chopinowskiej zorganizowanej w 1937 r. przez Bibliotekę Polską w Paryżu, znajdował się mały portretek akwarelowy Juliana Ursyn Niemcewicza. Był częścią cennego albumu, należącego do rodziny Szembeków, którego wiele kart zdobyły inne portrety wybitniejszych postaci Wielkiej Emigracji.



malowane w 1841 r. przez znanego malarza, Józefa Kurowskiego. Widzieliśmy w tym albumie podobny portret. Książeczkę, Bohdana Zaleskiego gen. Juliusza Słowackiego (ten ostatni reprodukcją został i opisany w londyńskiej książce ku czci tego poety, wydanej w 1949 r.) i inne.

W tym samym albumie znajdował się również portret Adama Mickiewicza, nieznany dotąd badaczom, którego powiększenie fotograficzne wystawiono na tegorocznej Wystawie Mickiewiczowskiej w Bibliotece Polskiej. Portretek ten nie był jeszcze nigdzie omawiany i po raz pierwszy podajemy jego reprodukcję. Rysowany tuszem i ołówkiem, niewielkich rozmiarów (4 cm x 8,5 cm), zaopatrzone jest u dołu podpisem: **„Rysował z natury Kurowski w Paryżu 1841”**; własnoręczna dedykacja Mickiewicza umieszczona na górnej części odnośnej kartki albumu precyzuje dokładniej datę powstania rysunku: na 15 maja w Paryżu.

Mickiewicz przedstawiony jest tu w popiersiu, profilem na prawo. Gęste włosy silnie zaznaczone szybkimi i wyrazistymi ruchami pędzla zasłaniają wysokie czoło do połowy, — spod dobrze zarysowanych brwi pada spojrzenie głębokie i przepojone smutkiem. Rysa pod okiem a także zmarszczki idące od nosa, lub podkreślające szczerkę, wyrażają również zmęczenie. Orli nos zaznaczony jest linią czystą zblizną do ust o cienkich wargach, które — co jest typowe dla Mickiewicza — górują wyraznie nad brodą o rysunku odcinającym się od okalającego zarostu. Poeta ubrany jest w ciemną kurtkę, zaś rogi otwartego kołnierza białej koszuli obramiają niejako twarz. Tło jest lekko zabarwione i podkreślone kilkoma rysami ołówka.

Pomimo głębokiego smutku, którym portretek ten jest nacechowany, twarz poety przedstawia wyraz inny niż owa tragiczna litografia Kurowskiego z 1833 r., której analizie psychologiczną czytaliśmy w poprzednim numerze „Dodatku”. Portret z 1833 r. przedstawia stan chorobliwego podniecenia, w jakim się wówczas znajdował Mickiewicz. Tutaj, na portrecie z maja 1841, kilka miesięcy przed spotkaniem z Towiańskim, widzimy poety w okresie gdy pokonał swój smutek, gdy stał się niejako szermierzem Narodu walczącego o wolność. Wszak od pół roku jest on profesorem literatury słowiańskiej w Collège de France, gdzie nauczanie jego przyciąga tłumy. Powiedział wtedy: **„...trzeba walczyć, bo każdy wykład podobny jest do bitwy...”**.

Spotyka Quinet'a i Michelet'a, który pisze: **„Mickiewicz a une figure fine, toute sauvage, la parole est élanée et saccadée”**.

Ta psychologiczna ewolucja poety jest, naszym zdaniem, doskonale wyrażona przez powyższe portrety Kurowskiego 1833 i 1841. Współcześni chwaliли talent tego artysty, pracującego na Emigracji.

Np. **Dziennik Narodowy** wychodzący w Paryżu, z okazji portretu Słowackiego rytowanego później przez Hopwooda, pisze o Kurowskim: **„Podobieństwo, czysty rysunek i piękne wykonanie na stali, zdaniem znawców, zalecają tę robotę”**. Zaś **Trzeci Maj** zapowiadając ukazanie się litografii Kurowskiego przedstawiającej generała Książeczkę no tuje: **„...że podobieństwo jest trafne, zupełne, ciągi kredy śmiałe, wolne a dokładne, i ubranie stosowne: są zaletami udzielnymi”**. Kurowski wykonał również w 1833 roku litografię mało znaną, przedstawiającą Mickiewicza nad grobem przyjaciela w Avignon. Poeta stoi w pełnej postaci, głowę ma spuszczoną, profilem na lewo.

Porównując portrety Kurowskiego z 1841 z całym szeregiem innych portretów zestawionych na bieżącej Wystawie Mickiewiczowskiej w Bibliotece Polskiej w Paryżu, jesteśmy uderzeni „typem, który on w tej ikonografii reprezentuje. Przedstawia on oblicze poety w profilu zwróconym na prawo. Ten typ „profilowy” powtarza się niejednokrotnie. Z okresu zesłania do Rosji widzimy podobne przedstawienie na anonimowym rysunku w albumie Marii Szymanowskiej, gdzie twarz ma jeszcze cechy młodości. Tak go również ujmuje Wańkiewicz w szkicu i portrecie malowanym w 1828 r. Na obra-

zie **„Mickiewicz na Judahu skale”** wyraz natchnienia poety jest inny, ale rysy są uderzająco podobne do profilu z 1841 r. Bliski jest nasz rysunek portretowi Schmellera z 1829 r. zrobionemu u Goethego w Wejmarze. Również tam David d'Angers wykreślił w medalionie prawy profil poety rytowany później przez Antoniego Oleszczyńskiego.

Dla pamięci możemy jeszcze wymienić tego samego typu litografie E. Lassalle'a i Baugrut z 1841 roku, medaion Władysława Oleszczyńskiego wykonany w 1842 r., oraz profilowy dagerotyp Szweycera z 1843 r., który posłużył Franciszkowi Tepie do rysunku z 1856 r. W profilu również przedstawił Mickiewicza Cyprian Norwid w dwu znakomitych rysunkach w latach 1848 i 1850.

Nasz portret z albumu Szembeków wiąże się zatem ściśle z licznymi portretami Mickiewicza i utrwała niejako oblicze poety w momencie, który był ważnym dla całości jego życia. Denise WROTNOWSKA

## Pierwsza fotografia

Portret Mickiewicza na pierwszej stronie jest podobizną według oryginalnej fotografii robionej w Paryżu w 1853 r. przez Michała Szwaycera. Był to emigrant, adept Towiańskiego, bezinteresowny, ofiarny dla towarzyszy niedoli. Wyspecjalizowany w początkującej wtedy sztuce fotograficznej robił zdjęcia starym aparatem, a towarzysze wygnania chętnie portretowali się u niego chcąc mu w ten sposób przyjąć z pomocą. To też było przyczyną wizyty Mickiewicza w jego pracowni w 1853 r. Poeta był tego dnia w wybornym humorze — pisze Beiza — a usadowił się do fotografowania powie dział żartobliwie: **„A to widzę trzeba będzie pozować”**. — Ujął więc stojący przy kominku ożóg i rzekł: **„Ot widzisz, tak będzie najstosowniejsze z kosturem, bo tu na emigracji to my dziady jesteśmy”**. I tak się zaczął fotografować.

Mickiewicz fotografował się wtedy w dwu pozach, **en face i en trois-quarts**. Jedno z tych zdjęć Szwaycera posłużyło słynnemu Nadarowi do fotograficznego portretu poety z roku 1855. Zachowany w zbiorach Muzeum A. Mickiewicza egzemplarz fotografii z 1853 r. zaopatrzone jest autografową dedykacją poety.

Franciszek PUŁASKI

## Najmniejszy klejnot muzealny

Co przypomina — Co mówi

Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, założone przez syna poety, Władysława, w 1903 r., posiada w zbiorze archiwalnym według katalogu 1113 pozycyję rękopisów, zaś w dziale pamiątek i portretów według inwentarza 668 przedmiotów.

W jednej z gablot tego cennego Muzeum leży drobny, niepozorny przedmiot zlotniczej roboty — pieczętka ze stali z wkłosecietym, na wzór starożytnej kamei, popiersiem Goethego.

Ażeby wyjaśnić, co znaczy ten przedmiot w zbiorach mickiewiczowskich, należy zajrzeć do archiwów. One to dopiero mogą nam dać wyjaśnienie, w jaki sposób ta pieczętka znalazła się w posiadaniu Adama Mickiewicza.

Nie wszystkim jest wiadomo, że jest to pamiątka łącząca naszego poetę nie z poetą Niemiec, ale z Julianem Ursynem Niemcewiczem.

Mickiewicz po wydanu z końcem 1832 r. w Paryżu III części **Dziadów** posłał jeden egzemplarz tego dzieła Niemcewiczowi, działającemu do powstania listopadowego w Londynie na rzecz sprawy polskiej. W dzienniku, prowadzonym sumiennie przez Niemcewicza w tych czasach, znajdujemy pod datą 30. I. 1833 następującą notatkę:

**„Odebrałem... od Książeczkę poemat Mickiewicza, dalszy ciąg jego Dziadów...”**. A w kilka dni później, pod datą 3 lutego, pisze on widocznie pod pierwszym wrazeniem lektury: **„Piękniejsze dzieło nad wszystkie wydał nasz Mickiewicz mieszkający teraz w Paryżu. Jest to trzecia część poematu jego „Dziadów”, peł-**

jąc się w drogę, w którą oni za nim nie pójdą.

Mija rok 1848, mija Legion, Trybuna Ludów, zerwanie z Towiańskim i oto w protokołach Towarzystwa, na sesji 12 marca 1851 pojawia się podpis Adama Mickiewicza. Toczy się właśnie sprawa o zakup domu dla Biblioteki Polskiej, tej Biblioteki w której sprawie przed laty, w 1833, pisał odczyt do świata cywilizowanego dla francuskiej Société de Civilisation, której przekazywał ksiązki, rękopisy, a po skończeniu prelekcji w Collège de France — całą dokumentację, cały księgozbiór zebrany w związku z wykładami.

Nie wiec zdziwono, że podjął na nowo opiekę nad tą instytucją „**pierwszą w duchu zjednoczenia**” jak mówił ongiś Adam Czartoryski, że przyjął rolę i obowiązki „komisarza” w redagowaniu odczytu i zbieraniu funduszy drogą publicznej subskrypcji. Otrzymał więc własny kwitariusz i rozpoczął gorliwą, niezmordowaną działalność. Pisał listy, zachęcał, dźwigał, znajdując dla każdego odpowiednie słowa. Tak na przykład gdy wojskowi polscy w armii piemontkiej przysłali, pierwi, składkę ze swego skromnego żołędź, odpowiedział im „**kolektor**”, mianowany w Towarzystwie „**konserwatorem biblioteki**”: **„Tak, Bracia, dziękuję wam, to także jest punkt strategiczny”**.

Protokół z 5 listopada 1851 donosi, że **„Konserwator Biblioteki p. Mickiewicz... starał się u b. Ministra spraw wewnętrznych o zwrot dla Biblioteki rocznego subsydium rządowego... skończyła się wszakże ta negocjacja na jednorazowym wsparciu 400 fr.”** Sesja 18 grudnia donosi, że p. Mickiewicz udał się do Montmorency z artystą Oleszczyńskim w sprawie nagrobków Niemcewicza i Książeczkę. Jako „konserwator Biblioteki Narodowej” podpisuje ważniejsze listy Towarzystwa, między innymi list do Mrongoviusa zapraszający go do grona członków. A w pierwszym sprawozdaniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego z 1854 występuje jako wiceprezes połączonych towarzystw mających swą siedzibę w zakupionym domu na wyspie św. Ludwika, 6 quai d'Orléans. Sprawa zwrotu to odczytane jest 3 maja 1855 jeszcze w Hotelu Lambert, następnego, za rok 1855 a pierwsze odczytane w domu Biblioteki Polskiej dnia 3 maja 1856, zaczyna się od żalobnego wspomnienia wielkiej straty narodowej, która pozbawiła Towarzystwo jego Wiceprezesa i zawiadania, że Rada wyznaczyła komisję „**poruczając jej obmyślenie, w jaki by sposób najwłaściwiej było zrobić trwałą pamiątkę czci Towarzystwa dla wielkiego wieszca Narodu, a swego wiceprezesa**”.

Pamiątką tą, najwłaściwszą, stała się i jest Biblioteka Polska w Paryżu, dom w którym mieści się zbiór jego rękopisów i pamiątek: Muzeum Adama Mickiewicza, dom w którym sto lat temu organizował się jego pogrzeb w Montmorency po nadejściu w styczniu 1856 zwłok jego z Konstantynopola, w którym skupiała się w 1890 akcja przeniesienia zwłok na Wawel. W 1912-1929 praca Komitetu pomnika dłuta Antoniego Bourdelle'a, w 1932 i 1934 uroczystości stulecia Książ Pielgrzymstwa i Pana Tadeusza.

Dom, którego hasłem, godłem, winiętą ex-librisową, przyjął przez Towarzystwo na sesji 5 stycznia 1852 dla wszystkich zbiorów Towarzystwa i książek Biblioteki Polskiej, jest **gorejąca pochodnia otoczona legendą: Vitae lampada tradunt**. Pochodnię życia przekazują.

Irena GAŁĘZOWSKA

Zygmunt L. ZALESKI

## Wśród przekładów francuskich Mickiewicza

Mowa tu oczywiście o przekładach dzieł poetyckich Mickiewicza na język francuski. Można te przekłady mierzyć na kopy jeśli nie na ćwierci i korce. Niestety, z wagą (wartością) jest gorzej niż z liczbą i miarą. Przy czyną — fałszywe przekonanie i dobre, zbyt dobre chęci... Wyobrażano sobie wśród wykształconych emigrantów, iż płynne władanie potoczną mową paryżan wystarcza całkowicie aby dzieła poety przyoblec w szatę francuską... Nic podobnego!... Zadanie tłumacza wymaga tyleż talentu, ile znajomości rzetelnej dwóch języków a zwłaszcza tego na który się tłumaczy i to we wszystkich jego możliwościach i osobliwościach... Nie zdając sobie z tego sprawy, tłumacze emigracyjni naszych wielkich poetów popełnili prawdziwie zbrodnie literackie... Takim „niewinnym mordercą” romantyzmu polskiego w opinii francuskiej stał się przede wszystkim Charles de Noire-Isle (Karol hr. Przezdziecki), który z rozruchem nością magnacką rozsyłał wszędzie luksusowe wydanie swoich przekładów, *Poetes illustres de la Pologne*. Dobrze usposobiony czytelnik francuski brał do ręki książkę i „leczył się” raz na zawsze z sympatii literackich dla polskiej twórczości.

Pomińmy długą listę prób i tych „morderczych”, czasem chwalebnych zresztą usiłowań. Nazwiska i tytuły zaludniają tak wysoce cenna, niestety, niekontynuowaną Bibliografię rzezy polskich we Francji Lorentowicza-Chmurskiego, Burgand des Marets, Boyer-Nioche, Karolina Jaenisch-Pawłowa, Karol hr. Montalambert, Dubois, Krystyn Ostrowski, Wincenty Budzyński, Władysław Mickiewicz, Armand Lévy, Wacław Gąsiorowski, Paweł Cazin, Teresa Koerner, Armand Robin... Wszystko to wielce nierównej wartości... Syn poety, Władysław cenil przekłady wyjątków „Konrada Wallenroda” Karoliny Jaenisch. Sam tłumaczył z pietyzmem i dobrą znajomością języka francuskiego. Przekład „Ksiąg Pielgrzymstwa” Montalamberta (1834 r.) dokonany przy pomocy Jańskiego — jest więcej niż poprawny. Nie posiada, to prawda, gorącego porywu oryginału... Jest może chłodny, ale godny... Wacław Gąsiorowski miłował Polskę i jej literaturę duszą całą... Do ostatniego tchu służył im wiernie. Te właśnie zasady szlachetnej wierności bezwzględnej zapragnął zastosować w przekładaniu Pana Tadeusza: wierność w treści, wierność w rytmie, wierność w rymie... Cieknie, nadludsko ciężkie zamierzenie!... To też istotna treść poetycka Pana Tadeusza — wszystkie ruchy, blaski i zapachy epopei — znikły tu bezpowrotnie, jak uśmiech z warg uwięzionego...

Paweł Cazin poszedł w swym przekładzie prozą Pana Tadeusza drogą całkowicie odmienną, drogą zasadniczej — powiedziałbym — niewierności... Dodam jednym tchem, że uważam Pawła Cazin'a za świetnego tłumacza-artystę, za jednego z tych prawdziwych, najlepszych, niemal wielkich... Bowiem to szlachetne „rzemiosło” ma swoją wielkość, tak jak ma swoje dramaty, swoje szmanta, swoje upadki i swoje... mielizny. W każdym razie przekłady cazin'owskie Pamiętników Paska oraz Sobola i Panny Weysenhoffa wyda-

ją się arcydziełami tej odmiany humanizmu. Pisałem tak w *Mercurie de France* 15 września 1934 r. i dziś powtarzam bez zająknięcia...

A Pan Tadeusz?... Otwieramy piękny tom zamknięty aż na cztery kłamy przedmiotów z niecierpliwością pomieszana z niepokojem... Pan Tadeusz!... Szeroki płat życia codziennego wydarty z „rzeczywistości zmyślonej” przez najcudowniejszego realistę — wizjonera!... Ale równocześnie to życie najprostsze i najbardziej ludzkie zarazem — opasane zostało rytmem, nasyconym oddechem poezji. Istota wielkości Pana Tadeusza polega właśnie na tym przeobrażeniu bez reszty materii codzienności w czyste zachwycenie poetyckie. Pomijam tu patetyczny motyw tragedii Jacka Soplicy, motyw który przepływa w głębiach tej *Symfonii Pasterskiej*, by ją przemienić w *Symfonię Heroiczną*... Jakież było tu zadanie tłumacza?... Podsunąć czytelnikowi pełne wrażenie i widzenie tej — według powiedzenia Eugenia d'Ors — „bohaterkiej codzienności” Soplicowa przemienionej w Pana Tadeusza. — Trudne zadanie. — Dlatego, być może, znakomici tłumacze arcydzieł poetyckich zadawałają się skromniejszym „ideałem”: być wiernym tekstowi tłumaczonemu, ale wpoić przede wszystkim czytelnikowi myśl o niedoskonałości narzędzia którym się on posługuje (czytajmy przekład) dla poznania oryginału. Jeśli czytelnik przekładu myśli: „oto cenny wysiłek tłumacza, ale rymu tu brak, rytmika niewystarczająca, światło poezji z trudem przedzierają się przez zapoconie szyby pełnego nie dociągniętego tłumaczenia... Jakże pragnąłbym poznać rzecz w tekście oryginalnym!” Jeśli takie właśnie przekonanie zostało wpojone czytelnikowi przekładu, to najistotniejsze zadanie tłumacza zostało spełnione. — Taki „pełny czyn tłumacza” wymaga — to prawda — niemało szlachetnej pokory i zarazem odwagi w uwydatnianiu cudzej wielkości przez ukazanie naturalnego dystansu pomiędzy przetłumaczonym a stworzonym bezpośrednio... Paweł Cazin — tłumacz Pana Tadeusza — wybrał inny rodzaj pokory czy zaparcia się, korzystniejszy niewątpliwie dla jego sławy tłumacza, niż dla chwały mickiewiczowskiego arcydzieła... Jego

proza przekładu pełna właściwych Cazin'owi oczarowań słownych i nie ledwie zmysłowej pięknoci nie podsunie nikomu myśli o czymś wrotnym, czy niedoskonałym... Przeciwnie. Jest to w swoim rodzaju doskonała proza cazin'owska, tak podobna do tej, którą znamy dobrze z tuium czenia Sobola i Panny... Istotnie, zamiast dać przekład „Pana Tadeusza” nierymowany oczywiście — bo rym to zbytek i arcyniebezpieczna wirtuozeria — ale o wyraźnym powinowactwie rytmicznym oddechu poetyckiego, uwydatnionym — dodajmy — w samym układzie typograficznym poematu — Cazin ofiarował czytelnikowi raz jeszcze uroczą frazeologię swej prozy z przekładu sielanki myśliwskiej Weysenhoffa...

Ta niewierność literacka tłumacza-prozaika wobec wielkiego poety omamiała tak wytrawnego krytyka francuskiego, jak André Thérive, który widział w sprezentowanym przez Cazin'a Panu Tadeuszu coś w rodzaju „romansu historycznego w stylu szlachetnym”...

Stąd prosty wniosek: Pan Tadeusz czeka jeszcze na swego francuskiego tłumacza...  
Z. L. ZALESKI

## Nad grobem przyjaciela



Rycina powyższa jest reprodukcją rzadkiej litografii Kurkowskiego z 1834 r. Artysta przedstawił w niej Mickiewicza stojącego nad grobem żołnierza-poety Stefana Garczyńskiego, którego pielęgnował w chorobie i po zgonie pochował na ementarzu w Awinionie z końcem września 1833.

Wanda BORKOWSKA

## Emigranci-wydawcy dzieł Poety

Leonard Chodźko, Aleksander Jelowiecki, Aleksander Chodźko — oto wydawcy dzieł Adama Mickiewicza z okresu jego pielgrzymstwa. Nazwiska ich figurują bądź na kartach tytułowych bądź w przedmowach do dzieł poety — i w ten sposób zasługi ich przekazane zostały na zawsze dla potomności.

Pierwszym wydawcą — jeszcze przed okresem Wielkiej Emigracji był Leonard Chodźko.

W 1828 r. gdy Mickiewicz przebywał jeszcze w Rosji, gdy w Poznaniu przedrukowywano dwa tomy jego poezji, a on sam nosił się z myślą wydania w Petersburgu nowego zbioru, Leonard Chodźko wydał przy pomocy innych Polaków zamieszkałych wówczas w Paryżu, dwa tomy jego poezji. Tom I zawiera: „Ballady i Romanse”, „Wiersze różne”, „Grzyźne”; tom II: „Dziady” (cz. I i

IV), „Sonety”, „Sonety Krymskie”, oraz dwa wiersze z 1822.

Te dwa tomy wyszły u księgarzy Barbezat i Delarue przy ulicy Grammont 7. Jest to bezspornie najpiękniejsze wydanie poezji Mickiewicza: piękny biały papier, śliczne czcionki drukarskie, artystyczne wzniesienia, — z portretem autora własnoręcznej roboty Joachima Lelewela, „piórem i atramentem nakreślonym”.

Leonard Chodźko, dawny kolega Mickiewicza z czasów Wilna, od 1822, jako sekretarz Michała Ogińskiego, podróżuje po Europie. W końcu 1826 osiedla się w Paryżu. Przyjaciel Lafayette'a nawiązał liczne stosunki z Francuzami, które pozwoliły mu rozpocząć akcję wydawniczą i literacką. Pisał książki, współpracował z ważniejszymi wydawnictwami encyklopedycznymi Paryża, oraz z gazetami francuskimi. „Głównym moim zajęciem — pisał o sobie — jest odświeżać przeszłość a bronić teraźniejszość polską przed światem, a więc w języku francuskim jako najpowszechniejszym”. Zanim jednak rozwinął się w wielką skalę swą działalność wydawniczą, — marzy o założeniu drukarni polskiej w Paryżu. Myśl ta nie dochodzi do skutku. Ofiarnością jednak bogatej Polki, Klementyny z Sanguszków Ostrowskiej, pozwala mu na wydanie tej książki polskiej pierwszej w stolicy Francji.

Łącząc na przedruk poezji Mickiewicza, chciałaby Klementyna Ostrowska zaznaczyć swój podziw dla poety i „złożyć hołd Ojczyźnie i językowi polskiemu”.

Edycja paryska, która była dumą wydawcy a chlubą dla ofiarodawczyni, nie sprawiła radości Mickiewiczowi. — Wprost przeciwnie, był mocno niezadowolony — raz dlatego że stało się to zupełnie bez jego wiedzy, a ponadto że tak Chodźko jak i Klementyna Ostrowska zbyt podkreślili swą chęć przyjścia z pomocą materialną „jego prześladowanej osobie”. To uboństwo Mickiewicza do żywego — chciał nawet publicznie protestować. Po otrzymaniu „listu z wekslem” od Kl. Ostrowskiej pisał do Lelewela: „byłem zdziwiony nieprzyjemnie, że mi nieznane osoby dają podarunki”. Zrozumiał jednak, że Kl. Ostrowska działała w myśl najszlachetniejszych pobudek. Mimo na legaci Lelewela pół roku ociągał się z napisaniem podziękowania — zresztą w tonie dość chłodnym.

Pierwsza ta książka polska wyszła z pod prasy drukarni Pinard — tej drukarni, która na początku Wielkiej Emigracji stała się rzeczywistością polską; wyszły stąd arcydzieła literatury naszej, pierwsze czasopisma, broszury i ulotki emigracyjne. Tu schodzili się wszyscy emigranci, którzy władali piórem. „autorowie wyrwali sobie pióro”. Prześladował tu całymi dniami Słowacki nie tylko dla przypięcia druku swoich poezji — ale ze względu na piękne panny Pinard, z których jedna, Kora, kochała się w nim nieszczerze.

W 1829 wychodził w Paryżu tom 3-ci poezji Adama Mickiewicza, z „Konradem Wallenrodem”, również pięknie i starannie wydany jak poprzednie, u tego samego księgarza Barbezat jako jedynego już wydawcy. Zaznacza on we wstępie, że drukuje ten tom własnym kosztem „jedynie dla dogodzenia publiczności polskiej”.

Nazwisko Leonarda Chodźki nie jest już wymienione, jemu jednak z całą pewnością zawdzięczamy ukazanie się tego tomu. Wobec olbrzymiego powodzenia, jakim cieszyły się dwa pierwsze tomy edycji paryskiej, z łatwością namówił do tego swego przyjaciela Barbezat. Sam wolał się unosić, bo napewno doszły go wieści o niezadowoleniu poety.

Następne wydania paryskie ukazały się już po powstaniu, gdy Adam Mickiewicz z wyboru staje się emigrantem. Lecz będą to już nie przedruki jak dotychczas, ale oryginalne wydania, zawierające jego utwory z okresu tułactwa

W listopadzie 1932 r. wychodzi z druku nakładem samego autora 4-ty tom poezji zawierający *Dziady* cz. III. Na paryskim rynku księgarskim ukazał się ten tom dopiero w styczniu. Mickiewiczowi zależało by pierwsze egzemplarze dotarły do kraju za nim zainteresują cenzurę.

Ze wszystkich katalogów oraz ze wspomnień Jelowieckiego wynika, że wydanie to wyszło jak nakładem. Nie jest to jednak pewne. Aleksander Jelowiecki wyjechał razem z Mickiewiczem i grupą towarzyszy z Drezna, część drogi odbył w tym samym powozie, dążąc do Francji. Mickiewicz był w okresie największej twórczości, wioził sporo rękopisów i pełen był projektów wydawniczych, które by pożytek krajowi przyniosły. Musieli o tym wtedy mówić i kto wie, czy to nie właśnie Mickiewicz skierował Jelowieckiego na drogę wydawniczą. Nie jest wykluczone, że Jelowiecki pomógł mu w wydaniu tomu 4-go. Adres jednak podany na okładce: „dostanie się przy ulicy des Beaux-Arts 6” świadczyłby, że i Leonard Chodźko mógł przyczynić się do ukazania się tego pierwszego wydania „Dziadów”. Adres ten podał Barbezat na 3-cim tomie poezji z 1829, a było to mieszkanie L. Chodźki.

W tym samym roku wychodzą „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”, drukowane jak poprzednie edycje u Pinard'a, — dwa wydania z 1832 r. bez imienia autora i bez wydawcy, własnym bowiem kosztem wydał je Mickiewicz i rozdał wśród emigrantów rozproszonych po różnych „zakładach” we Francji.

W 1833 wychodzi znów drugie wydanie „Ksiąg Pielgrzymstwa” z dwiema odmiennymi kartkami tytułowymi: pierwsze z napisem „nakładem autora”, następne „nakładem Hectora Bossange i Spółki przy nadbrzeżu Voltaire 11”. Nie należy jednak mieszać tych wydań z wydaniem noszącym na karcie tytułowej adresy: „W Awenjonie w drukarni w dwojgu Guichard Ainé lub „Paryż, Hector Bossange et Compagnie” z datą 1833, drukowane u Skoczynskiego w Baden, gdyż są to tajne druki Ossolineum we Lwowie — ale to zupełnie inna historia.

W połowie 1833 r. wchodzi Mickiewicz w układy z Aleksandrem Jelowieckim, który odtąd przez 5 lat będzie jego wyłącznym wydawcą. Zlewa na niego prawo przedruku 4-go tomu poezji. Na podstawie tej umowy ukazuje się w październiku 1833 drugie wydanie „Dziadów Cz. III”. Tęgo roku wydaje Jelowiecki w jednym tomiku: „Księgi Pielgrzymstwa”. „Nowy Job” Klementyna z Tańskich Hoffmanowej i „Słowo Wieszczca” Lamennais, a w czerwcu 1834 dwa tomy „Pana Tadeusza”. W rok później tłumaczenie poezji Lorda Byrona „Gjaur” przez Mickiewicza, „Korsarz” przez Odyńca — wszystkie drukowane u Pinard'a.

(dokończenie na str. 4-iej)

## Z życia Poety

Syn Emigranta. — Teofil Lenartowicz opowiada o wizycie swojej u Mickiewicza w r. 1853, w Montgeron, koło Fontainebleau, gdzie spędzał lato z rodziną.

„Willa, którą zajmował, położona na wzgórku, w bliskości kolei żelaznej i otoczona ogrodem, miała podobieństwo pałacyku jakby dziedzica miejscowości; pan Adam wprowadził nas... przedstawił żonę. Z dziećmi, prócz Józia, nie było nikogo. Józio, beniaminek domowy, przy stole siedział obok matki, a było to dziecko dziwnie piękne i rozumne (ur. 20 grudnia 1850).

— Kto ty jesteś? odpowiedz tym panom, — rzekł ojciec.

— Józef Mickiewicz, emigrant, Polak.

— Widzicie, że wie o sobie i zna swoje tytuły.



MICKIEWICZ WŚRÓD ŻOŁNIERZY NA WSCHODZIE W 1855 R. (według rysunku J. Suchodolskiego).

ności. Pozwól autorowi cieszyć się tym złudzeniem.

„Pochlebilo mi niezmiernie, że odgadnął cel i plan mojego poematu. Rzeczywiście mam zamiar objąć w nim całą historię przesładowań i me czeststwa naszej Ojczyzny. Sceny wiersze są wstępem do wiezień petersburskich, katorżnej roboty i posilenia w Sybirze. Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty. Oby tylko Bóg dał natchnienie!”

W jednej z następujących części wprowadzając niewolnika konfederata, który w zamku petersburskim przesiedlający całe życie doczekał roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom wieźnieniu Kościuszki i Niemcewicza. Jeżeli byś mógł Szanowny Panie udzielić mi w kilku słowach szczegółów o swoim ówczesnym pobycie w kripoście, bardzo byś mnie uszczęśliwił i moje dziełko ozdobił”.

Nie odmówił Niemcewicz prośbie Mickiewicza. Z końcem marca zasiadł rzeczywiście do pisania tych wspomnieniowych notat, dokończył je wkrótce i w pierwszych dniach kwietnia mógł je przesłać naszemu poecie do Paryża.

„Skreśliłem Ci podług woli Twej na przedce smutne przygody moje — pisał do Mickiewicza 5 kwietnia — ile epokę blisko czterdziestu lat odległa dziurawa pamięć moja przywolać zdołała. Niedorzeczna ramota; jest to pół starej zwiędłej cytryny, którą potężna dłoń Twoja ścisnąwszy kilka jeszcze może kwaśnych kropeł wydusi... List wasz przyjacielski odebrałem, nie mogę dosyć zachęcać i prosić, byś tak szczęśliwą myśl oplewając katyzy naszych kontynuował. Boga Wszchemocnego proszę, by wam dostarczył sił i wieku dla chwwały Parnasu polskiego, dla dobra i pożytku nieszczęsnej, ukochanej Ojczyzny naszej”.

W ten sposób pod wpływem Mickiewicza powstała z pod pióra sędziwego pisarza i patriotę praca, która

w 10 lat, po jego już śmierci, pod tytułem „Notes sur ma captivité” Emigracja polska wydała. Lecz nie była to jedyna usługa pisarska, którą Niemcewicz pod wrażeniem Dziadów oddał naszemu poecie. Zapalony do czynu genialną poezją Mickiewicza oddaje do jego dyspozycji nie tylko swój talent jako pamiętnikarza ale i literata. Uważając, że dzieło Mickiewicza winno być rozpowszechnione wśród obcych, podejmuje się żmudnej pracy tłumacza.

W początkach marca przekłada na język angielski *Modlitwę pielgrzyma*, a wkrótce potem przystępuje do tłumaczenia III części *Dziadów*. Skala jego zapału dodała mu sił do tej ciężkiej pracy i skróciła czas niewdzięcznej roboty, skoro w dzienniku swoim, pod datą 18 marca, zapisał fakt ukończenia tego tłumaczenia. Donosi o tym w liście do Mickiewicza z 5 kwietnia. „Przetłumaczyłem po angielsku piękną modlitwę waszą wygnańców polskich i całą trzecią książkę *Dziadów*; chcę je drukiem ogłosić, ale wielka trudność z księgarzami, którzy nie przyjmują jak ty to, co się bezpośrednio ściąga do Anglii...”

Rzeczywiście wykonując powyższą obietnicę rozpoczyna Niemcewicz wkrótce potem zapowiadzaną wędrowkę z rękopisem *Dziadów* po wydawcach londyńskich. Dnia 9 kwietnia notuje w swym dzienniku: „Jeździłem do City do sławnego księgarza Longmanna et Cie, na ciasnej zębatej ulicy zamieszkałej przez samych księgarzy. Jego nie było, tylko współnik. Przyjął mnie bardzo grzecznie. Zapytałem go, czy by się nie chciał podjąć drukowania tłumaczenia mego III cz. *Dziadów* Mickiewicza, dodając że są pełne dowcipu i wiernym obrazem Rosji i Petersburga... Nie jest to w naszym zawodzie — odparł i wymienił mi innego księgarza. Czują księgarze oziębłość Anglików dla naszej ojczyzny i dlatego

nie na nich wymusić nie można”.

Nowe zabiegi w tej sprawie zapisane zostały pod datą 17 kwietnia 1833 r.: „Wszędzie widzimy nadzwyczajną oziębłość ku nam. Jak smutno, Chodźkiem z rękopisem tłumaczenia Mickiewicza do księgarza Bentley, — odpowiedział, że wielkie tylko dzieła drukuje. Poradził udać się do redakcji pisma „The Metropolitan” kapitana Marryat u księgarza Saunders and Ortlej... Poszedłem, napisałem do niego i przyłączyłem rękopis, bo właściciel był na wsi”.

Na tym „przylączeniu” rękopisu zakończył się prawdopodobnie żywot tłumaczenia Niemcewicza. Odtąd bowiem sprawa ta i kłopot z kart dziennika, w papierach osobistych Niemcewicza przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu nie ma śladu z dalszego toku tej sprawy, i należy przypuszczać, że rękopis angielski *Dziadów* powierzony redaktorowi Marryat zaginął, a odzyskaniu jego przyczyniłby rychły wyjazd Niemcewicza do Paryża na dalsze lata tułackiej emigracyjnej.

W zbiorach Muzeum Mickiewicza przechowane są dziś w papierach Niemcewicza rękopiśmienne fragmenty jego tłumaczenia III części *Dziadów* dotyczące się ustępów: „Droga do Rosji”, „Przedmieście stolicy”, „Petersburg” i „Przeгляд wojska”.

Odpowiadając na zapytania wyrażone w tytule niniejszej wspominki muzealnej, stwierdzić możemy, że ów niepozorny przedmiot pamiętkowy nam mówi i przypomina, że Niemcewicz, bard narodowy i patriarcha Polski walczącej, wysoko ocenił wartość III części *Dziadów*, przekładając ją na język angielski i zachęcał Mickiewicza, aby szedł drogą swych natchnień, obroną za czasów wileńskich, aby się pieczętował znakiem wielkiej poezji romantycznej i aby sięgał jej szczytów na chwałę polskich ideałów.

Franciszek PUŁASKI.

Henryk SŁUZAŁSKI

## OSTATNIE CHWILE MICKIEWICZA

Henryk Służalski, wierny przyjaciel Mickiewicza z czasów Legionu 1848 i nieodłączny towarzysz jego ostatniej podróży, spisał osobiste wspomnienie tych ostatnich chwil poety zaraz po powrocie do Paryża, w styczniu 1856 r., na prośbę rodziny. Władysław Mickiewicz w "Zywocie Ojca" częściowo tylko korzysta z tej ciekawej relacji, którą ogłaszamy po raz pierwszy w całości z autografu zachowanego w zbiorach Muzeum Mickiewiczowskiego.

Te kilka słów relacji ostatnich chwil ś.p. Adama Mickiewicza spisuje jedynie dla straszkanej rodziny Jego. Zgon ten pokrył całą Polskę żalobnym całunem — nim wieki przysze wydadzą nam równego męża — teraz już i długo krząć mogą rozmaite domysły, często fałszywe, a za prawdę rozgłaszane wypadki. Bo ten nagły — przedwczesny zgon Geniusza — ulubieńca Narodu dla Polski — dla tych co go znali a dla opiekujących sierot — dla świata całego będzie ciągle w myśli, w rozpamiętywaniu.

S. pamięci Adam Mickiewicz od 9-go listopada zamieszkał w Konstantynopolu na Sapas-Kiprus, a zatem 17 dni przed zgonem, zupełnie zdrowo czekając tylko pogodniejszego czasu do wyjazdu w dalszą drogę do Serbii. Najmniejszego znaku żadnej choroby ani indystryjności nie spozstrzegłem. Zajęty ciągle rozmowami, z Rodakami lub też ze Słowianami, literatami, duchownymi, wojskowymi — podróżnikami w tych stronach, garnąciami się na wieść pobytu męża tego w Konstantynopolu przepędzał mój czas ten w oczekiwaniu do dalszej podróży — nadto o ile mogłem się domyślać z kilku słów rzuconych oczekiwałem na jakąś korespondencję. Wspomnieć tu muszę, iż po zgonie wartując święte zwłoki przez dni 32 — rozpamiętywałem najdrobniejsze szczegóły nocami — od nocy 18 na 19 Listopada w której napisał dwa listy treści politycznej dotyczącej organizacji polskich na Wschodzie, był mocno zadumającym się i to dość często. Prawie każdej nocy przebudzony, rozmawiał w materii dotyczącej Polski, lub domowych Jego rodzinnych wspomnień i interesów — o nieboszczce żonie bardzo wiele i często — o dzieciach — ich przyszłości, charakterze i tak np. że Władysław syn starszy nie widzi jeszcze do czego ma być zdającym na przyszłość. — Aleksander twardego ciała — dobry w gruncie — że zdaje się być może żołnierzem — a że mu wszędzie dobrze będzie, — taki jest zakrój jego charakteru. — Jan to Francuz — da sobie zawsze radę. — Najwięcej o Józiu że ten stworzony poeta i z westchnieniem dodawał: gdy to dziecko mogło tak jak my na wsi wychowywać się — z naturą bez miejskich wrażeń — to pewny jestem że byłby poetą prawdziwym — narodowym. Tu dodawał: żeby mógł być z Helenką, toby go w dzieciństwie najlepiej pielęgnowała.

Nad córkami żadnych uwag nie robił.

Jak mówiłem, czas był brzydki, zimno, deszcze ciągle, szczególnie ostatnimi dniami przed dniem fatalnym — tak że parę dni nie wychodził z domu na zwykły obiad na Pera między godziną 4-tą a 5-tą z południa.

26-go listopada o 7-iej rano wstał raptem z łóżka mając niby młodość... Ja przystąpiłem prosiąc by język pokazał, odrzekł mi że to nic, bo żółć — i zaczął się śmiać mówiąc: Ty tak widzę jak Józio w czasie choroby matki: kto tylko się do domu pokazał, pytał „pokaż język”. Z niernacka zaraz wśród rozmowy potocznej nakreśliłem (wtrąciłem) że by może nie było doktora się zaradzić, może by uznać potrzebnym dać na przeczyszczenie lub ziółek jakich. — „Daj pokój, to nic, ot każ mi przedać dać kawy” — wypił jak zwykle około 8-iej szklankę kawy z kaimakiem (gęstą śmietanką), bez cukru i z małym jak dwa palce kawałkiem chleba, zaczął tytać palić. Koło 10-iej z rana wszedł Pułkownik Kuczyński (Skinder-Bey), rozmawiał długo z ogniem o Polsce — Polakach — o Sadyku-Paszy — Kozakach — o Melekli-Alim — o Egipcie — bo Kuczyński przyszedł z pożegnaniem. O godz. 4-iej zapytał czy obiad przygotowane, że ma apetyt, i prosił mnie bym mu przyniósł butelkę Bordeaux bo go czuje potrzebę. Wysłaliśmy tedy oba z Kuczyńskim. Ja prosiłem Bednarzyckiego, który tam nad szedł, by chwilę został z P. Adamem — lecz nie dla niczego, by mu tylko skrócić czekanie na obiad — we 20 minut za powrotem zastając Gospodynię domu przy łóżku, która mi powiada, że Pan Adam chciał wstać i omglał. — „Słabo mi coś, mam w żołądku kurcz” — lecz to przejdzie”. — Nadbiegł Bednarzycki z Doktorem Gembickim, którego na ulicy spotkał. Doktor posłał po krople do apteki — nim te przyniesiono — zaczął P. Adam skarżyć się mocniej że mu źle — i natychmiast zachrypł i już cicho ze mną rozmawiał. — Po 1-iej łyżeczce kropli powiedział, że mu lepiej, tylko żeby chciał trochę zdrzemnąć. — Po kilku minutach spokoju — kazał mi zapytać Doktora czy jest jakie niebezpieczeństwo — przyjął 2-gą łyżeczkę kropli. Doktor zapytany przez mnie odpowiedział „Ja nie mam wielkiej nadziei uratowania” — Struchlałem. — Lecz rzekłem p. Adamowi „Niebezpieczeństwo może zagrozić gdy się choroba wzmocni, więc nie trwając się trzeba lekarstwo brać” — uśmiechnął się tylko na to — po chwili — zawsze przytulonym głosem powiedział: „Weź papier i pióro, będę dyktował”. — Gdy sta-

nał z papierem przy łóżku dla pisanania — „Nie — źle mi, obacz czy no gi i ręce nie sinieją”. — „Chciałbym trochę usnąć”. — Tu pokazał mi palec wskazujący prawej ręki: „Patrz, zgiąć go nie mogę”. Na to zgiąłem palec „aha”. Ręce były zimne — nogi już gorącą wodą ogrzewaliśmy. — „Poszlijcie mi po X-dza Ławrynowicza”. Doktor tymczasem całe ciało pokładał synapizmami. Przyleciał Ławrynowicz z Drozdowskim Doktor — wpaść Kuczyński — Doktor 3-ci Narkiewicz — dalej 4-ty Szostakowski. — Już z Xsiedłem nie mógł mówić — tylko na moją prośbę czy nie ma co powiedzieć dla dzieci, rzekł ślabo: „Powiedz im niech się Kochają” i po pewnym przestanku dodał „zawsze”. To były ostatnie słowa ś.p. Adama Mickiewicza. Opuściłem tylko, że przed chwilą, kiedy Doktorowie i ja nalegaliśmy by przyjął lekarstwo — dał mi znak ręką i mówił



Nieznaną dotąd pośmiertną fotografię Mickiewicza zdjęta w Stambule, może staraniem Służalskiego, która natchnęła artystów Oleszczyńskiego, Tepe i Kwiatkowskiego.

## Emigranci-wydawcy dzieł Poety

(dokończenie ze str. 3-ciej)

W lipcu 1835 Aleksander Jełowicki rozszerza swoją działalność i zakłada księgarnię i drukarnię polską przy ulicy Marais Saint-Germain 17-bis pod firmą: A. Jełowicki i Spółka. Wydaje ona wiele książek, jak świadczą o tym katalogi współczesne. Księgarnia ta, służąc wolnej, nie skropowanej myśli polskiej, przetrwała długie lata. Przejdzie do rąk J. Marylskiego, gdy jej założyciel z końcem 1838 r. wstąpił do seminarium duchownego, a potem do Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Wszystkie burze i niesnaski, które wywoływała kłótnia i rozpolitykowania na postawie A. Jełowickiego, dawnego powstańca i pośia na Sejm, — a nawet targi i zgrzyty w pracy wydawniczej, gdyż „przemysłny szlachcic” (słowa Mickiewicza) dbał o swoje interesy — wszystko to blednie wobec wielkiej zasługi jaką położył, dzięki swej inicjatywie i przedsiębiorczości, nie tylko dla Emigracji, ale dla myśli i literatury polskiej.

Księgarnia Polska A. Jełowicki i Spółka wydaje w 1836 tom 8-my Poezji Mickiewicza, drukowany już u Bourgogne i Martinet, do którego wchodzi „Zdania i Uwagi”, oraz te wiersze jak np. „Reduta Ordona”, „Śmierć Pułkownika”, których nie było w poprzednich zbiorach. Nosił nazwę tomu 8-go celem oznaczenia ciągłości z pierwszą edycją Leonarda Chodźki. „Pan Tadeusz”, tłumaczenie „Giaura” miały stanowić, choć nie oznaczone tom V-VI i VII. W ten sposób rozpoczęte wydanie przez Leonarda Chodźkę w 1828 r. zakończone zostaje przez Księgarnię Polską w 1836 r., zamykając twórczość poetycką Mickiewicza. Jeszcze w 1838 r. wydaje Jełowicki nowe wydanie zbiorowe Poezji Adama Mickiewicza w 8 tomach.

Następne 4-tomowe wydanie poezji Mickiewicza, tak zwane siódme z kolei uwzględniające wydanie krajowe, wyjdzie w roku 1844. Skromne, poważne, bez żadnych ozdób. „Poezja” słowo wcieliła się w poezję czyn” — pisze Aleksander Chodźko, wydawca, w przedmowie. — „Poezje niniejsze... są nieoszacowaną pamiątką... ale tylko pamiątką”. Aleksander Chodźko, znany orientalista, długoletni konsul rządu rosyjskiego w Persji, przyjeżdża w roku 1842 na urlop do Londynu i Paryża — i po spotkaniu z emigracją oraz z dawnym przyjacielem Mickiewiczem, przystępuje całą duszą do towarzyszenia i nie waha się porzucić świetnego stanowisko, wybierając ciężką i trudną dolę emigranta.

Wreszcie w 1851 r. ukazuje się „Grażyna” i „Konrad Wallenrod”, bogato ilustrowany. Wydane „pracą, staraniem i nakładem Jana Tysiewicza”. Jan Tysiewicz, pseudonim Wła-

„czego oni chcą ode mnie, wypędzić — ja chcę począć” — potem jeszcze widząc nalegania rzekł „daj mi noża ja chcę spokoju”. — Z wielkim trudem uradzili Doktorowie by koniecznie dać lekarstwo przez enemie. W tej chwili przybył P. Levy, towarzysząc nasz z podróży. Doktor Drozdowski zaczął sam bardzo mocno nacierać wszystkie członki spirytusami jakimiś — i ja mocno tarłem. Wtedy Xsiedź na zdanie Doktorów że źle bardzo — dał ostatnie namaszczenie.

Od tego momentu miał P. Adam fizjognomię drzemającą — nic nie zmieniona — puls widocznie niknął — modlił się, nareszcie przed 9-tą wieczorem na kilka minut — Bogu ducha oddał.

Było osób przytomnych jedenaście: Kuczyński, Xsiedź, ja, p. Levy, Bednarzycki, kapitan Rudnicki, kapitan Perkowski, Duchiniński, Gembicki, Narkiewicz, Drozdowski i Szostakowski.

Spisując to żadnych uwag sam nie robię. Co inni ludzie mogą gadać — pisać — to ich zdanie lub domysły. Nieszczęście tak się stało — nie inaczej.

Henryk SŁUZAŁSKI.

Józef Audrzej TESLAR

## ZAPOMNIANY PRZYJACIEL ADAMA

Walerian Krasieński, emigrant, założony publicysta i historyk działający w Anglii i Szkocji, o trzy lata starszy od Adama Mickiewicza i jego przyjaciel, zmarł w tym samym roku co i Mickiewicz.

Urodzony na Białorusi z rodziny protestanckiej, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Wileńskim był urzędnikiem Ministerstwa Oświecenia Publicznego w Dep. Wyznań Rel. On to był promotorem pierwszych szkół rabinackich w Polsce. Zmysł praktyczny nasunął mu pomysły założenia w Warszawie pierwszej drukarni stereotypowej (1826), która się mieściła przy ul. Królewskiej w pałacu Dembowskich pod numerem 1065. Aby dostarczyć młodzieży i ubogiej inteligencji dobrych a tanich książek, odbijał on z odlewów stereotypowych ten sam skład, jakiego użyto do wydania droższego.

Jak to stwierdzają listy Mickiewicza z Moskwy z r. 1827, Krasieński zajmował się gorliwie rozsprzedaż w Królestwie moskiewskich wydań dzieł Poety (Sonetów i Konrada Wallenroda). Mickiewicz to przesyłał pod jego adresem pakę z książkami, to kwi tuje odbiór poważnej sumy pieniężnej z rozsprzedaży, to każe uściskać „szanownego Waleriana”, to wreszcie poleca przyjaciółom we wszystkich kwestiach druku zamierzonego nowego zbiorowego wydania „Poezji” jego się radzić i mianuje go „tajnym radcą” w sprawach swych wydawnictw. On to też wydał w r. 1831 kursującą w odpisach „Ode do Młodości” pod tytułem „Hymn do Młodości”, właśnie w swej drukarni stereotypowej.

W drukarni tej rozpoczął Krasieński druk serii przekładów powieści Waltera Scotta a nawet encyklopedii. Niestety, prace te przerwał wybuch powstania listopadowego. Wobec jego znajomości historii i języków obcych, Rząd Narodowy wydelegował Waleriana Krasieńskiego w r. 1831 jako swego agenta dyplomatycznego do Anglii, gdzie już pozostał do śmierci. Zmarł w Edynburgu i tam został pochowany.

Nieprzeciętne zalety umysłu i charakteru, oraz ogłada towarzyska, ułatwiły mu szerokie stosunki w społeczeństwie angielskim i szkockim, które gorliwie wyszukiwał na rzecz sprawy polskiej. Służył jej też dziel-

nie niezmordowanym piórem. Jako jeden z współpracowników księcia Adama Czartoryskiego wszedł w bliższe stosunki z lordem Dudley'em Couts Stuartem, przyjacielem Księcia i jego siostrzeńcą hr. Władysławem Zamoyskiego, i stał się informatorem lorda Stuarta w sprawach polityki europejskiej, nie tylko polskiej, a poprzez niego pośrednio informatorem polityków i parlamentarzystów angielskich.

Ta strona jego żywej działalności ujawniła się obecnie dzięki odnalezionej (przez piszącego te słowa) nieznaną korespondencję Waleriana Krasieńskiego, która obejmuje dwadzieścia dwa listy do wspomnianego lorda Stuarta z lat 1835-1848. Są to listy nieraz bardzo obszerne, niejako traktaty polityczne i historyczno-krytyczne; m. in. Krasieński ostro zwalczał stanowisko nieprzychylnie Disraeliego, premiera i późniejszego lorda Beaconsfielda. Listy te, zdeponowane w odpisie in eztenso w Polish Research Centre w Londynie, od dawna czekają wraz z nieznaną korespondencją ks. Czartoryskiego i gen. Władysława Zamoyskiego na wydanie. Listy Waleriana Krasieńskiego wymagały specjalnego opracowania i są tego warte, gdyż tak są ciekawe.

Krasieński z wielkim trudem i własnym kosztem podejmował szereg poważnych wydawnictw w Anglii i Szkocji z dziedziny historycznej, głównie dzieł Reformacji w Polsce dotyczących, oraz problemów polityki bieżącej. Raz nawet groziło mu więzienie za niemożność terminowego wyrównania rachunku drukarni, w której swą książkę drukował. Wydał on m. in. w języku angielskim „Rys historii powstania, rozwoju i upadku Reformacji w Polsce” (Londyn, 1838 i 1840) w dwu tomach; „Panslawizm i germanizm” (Londyn, 1844); „Wykłady z historii religijnej narodów słowiańskich” (Polaków, Czechów i Rosjan, Edynburg, 1850 i 1851); „Polska wieku XVI” w 3 tomach (Londyn, 1950); „Montenegro i Słowianie pod panowaniem tureckim” (1853); „Kwestia polska” (1855) — lecz tę ostatnią pracę i druk jej rozpoczęty przerwała śmierć autora, podobnie też i druk dzieła zamierzonego na dużą skalę: „Polska, jej dzieje, ustrój, literatura, zwyczaje i obyczaje” (wyszedł tylko pierwszy zeszyt).

„Rys historyczny powstania, rozwoju i upadku Reformacji w Polsce” Krasieńskiego był tłumaczony na język francuski i niemiecki. Jak dalece czytelnicy polscy byli obojętni i nie ciekawi tak ważnego zjawiska w dziejach kultury polskiej, świadczące bądź co bądź o wyjątkowej w ówczesnej Europie polskiej tolerancji (co prawda skończyła się ona w XVI wieku) dowodem tego jest fakt, że cenione za granicą Polski i ogłoszone w trzech językach w Europie dzieło Krasieńskiego doczekało się polskiego przekładu dopiero na początku naszego wieku. Dokonał go superintendent kościoła protestanckiego w Polsce ks. dr Edmund Bursche, i wydał w Warszawie w latach 1903-1905, a więc dopiero wtedy, gdy po ogłoszeniu prac Józefa Łukaszczyka i Wincentego Zakrzewskiego dzieło Krasieńskiego było już przestarzałe. W swoim czasie, gdy wyszło, było przecież, jak na ówczesny stan badań i znajomość źródłowych dokumentów, pracą naprawdę poważną.

Zarzut jakoby dzieło to „ziano niewiścią do katolicyzmu” jest niesłuszny, a co najmniej grubo przesadzony; pochodzi on od tych krytyków, którzy by chcieli aby gorliwy protestant tak pisał o Reformacji jak gdyby był katolikiem. Natomiast u Krasieńskiego winno katolika uderzyć uznanie jego dla biskupów katolickich za ich rozumne i umiarkowane stanowisko na polu polityki religijnej w dawnej Polsce.

Walerian Krasieński współpracował też w różnych współczesnych encyklopedycznych wydawnictwach angielskich jako rzeczoznawca spraw polskich, a jego wiedza historyczna znalazła uznanie nie tylko w Anglii, ale i w Niemczech, gdzie mu zaproponowano objęcie katedry historii na Uniwersytecie w Berlinie. Czując, że jako Polak miałby tam ze względu na swe przekonania polityczne trudne położenie, z drugiej strony nie chcąc porzucić swych prac publicystycznych prowadzonych z powodzeniem w Anglii, nie przyjął tej pochiebnej propozycji niemieckiej.

Dziś należałoby przerwać to rozmyślane przemilczanie prac tego niezmordowanego i zasłużonego historyka Reformacji w Polsce i propagatora znajomości spraw polskich w społeczeństwie angielskim. Na szczęście, my już dość daleko odeszliśmy od takiego pojmowania historii kultury polskiej.

Wszak nie było to winą Waleriana Krasieńskiego, że mając rodziców protestantów, sam pozostał protestantem; natomiast — mimo tej plany — pracami swymi dobrze się zasłużył szerzeniu znajomości kultury polskiej wśród obcych. Pewne obowiązki uczczenia jego pamięci i zasług ma niewątpliwie Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, którego Walerian Krasieński był korespondentem.

J.A. TESLAR.

dysława Niewiarowicza, wlinianin, emigrant, artysta-malarz, wystawiał w Wiedniu i Paryżu, ciesząc się nawet powodzeniem. Umierając zapisał trzy wille w Montmorency Zakładowi im. Ossolińskich we Lwowie z wdzięczności za pomoc okazaną podczas pobytu w Galicji.

Na wydaniu Aleksandra Chodźki z 1844 r. i na dwóch ostatnich tomach Kursu Literatury Słowiańskiej pojawiają się na kartach tytułowych skromne inicjały: E. J. — Eustachy Januskiewicz, wierny i oddany wielki biciel Adama Mickiewicza. Uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, prawnik z zawodu, powstaniec, a od stycznia 1832 r. emigrant osiedlił we Francji.

W liście do Adama Mickiewicza z 28 lipca 1848 po nieporozumieniu, jakie między nimi zaszło na tle Towiańskiego, żali się Januskiewicz. „...czyli równo z całym Narodem nie dzielić uwielbienia dla geniuszu twojego — byłaż ta miłość moja interesowną? żądałem czego od Ciebie w zamian? — Nic — bo na szczęście moje żadnych nawet edytorskich relacji z Tobą nie miałem”.

Nie był on więc w dostojnym tego znaczeniu wydawcą dzieł Adama Mickiewicza. Ale nie było od 1832 r. ani jednego wydania, do którego nie przyłożyłby ręki. Dzięki jego trudom, staraniom i zabiegom, nie tylko książki Mickiewicza wyszły, ale rozeszły się po całym świecie. A przede wszystkim dochodziły do Polski, gdzie czytano je nawet z narażeniem zesłania na Sybir, wieczorem, przy zasłoniętych oknach i zamkniętych drzwiach, lub w ukryciu leśnym. Za-

### Modlitwa Pielgrzyma

Panie Boże wszechmogący! Dzieci Narodu wojennego wnoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni syberyjskich i ze śniegów karczaskich, i ze stepów Algeru, i z Francji, ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej, w Polsce wiernej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie; i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich, Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy, z bronią w rękę, przed otarzem zrobinym z bebnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorąg w naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja.

Amen.

Adam MICKIEWICZ

**HISTORYCZNA NAUKA**  
 W ciągu 20-lecia naszej niepodległości osiągnęliśmy olbrzymie rezultaty. Zapewne popełniliśmy w tym okresie nie jeden błąd i możemy wyrzucić sobie niejedno zaniedbanie. Byłoby jednak olbrzymią niesprawiedliwością, gdybyśmy w obliczu katastrofy 1939 roku i lat późniejszych, chcieli sami umniejszać dorobek naszej niepodległości i znaczenie tego okresu dla życia i przyszłości naszego narodu. O tym 20-leciu winniśmy mówić z dumą w przekonaniu, że naród nasz zdał wspaniałe wtedy egzamin historii. W krwawym trudzie bojowym jednoczyliśmy Polskę. Walki o Lwów, o Wilno, o wyzolenie Wielkopolski, powstania śląskie, znaczą krwią ale i chwałą drogę Polski do pełnej niepodległości.

Jest rzeczą jasną, że bez korzystnej koniunktury międzynarodowej nie nastąpiłoby w roku 1918 wskrzeszenie Rzeczypospolitej, ale jest rzeczą równie jasną, że tylko nieprzerwana walka naszego narodu z zaborcami, prowadzona w warunkach pozornie beznadziejnych, utrzymała w całym ubiegłym wieku sprawę polską na powierzchni i że zdolaliśmy przechować w naszych sercach i umysłach państwo wykreślone z mapy Europy. Jest to dla nas historyczna nauka o najwyższym znaczeniu, doświadczenie, wskazujące nam drogę na dziś i na jutro.

Jeszcze jedno trzeba sobie przypomnieć. Na początku tego samego roku 1918, w którego ostatnich miesiącach patrzyliśmy już na cud zmartwychwstania, sytuacja Polski była nad wyraz ciężka. Mocarstwa centralne i Rosja sowiecka podpisały w Brześciu nowy rozbiór naszej Ojczyzny. Tworzone z takim trudem formacje wojska polskiego przeżywały tragiczny kryzys. Ogromna część naszych ziem ogarnięta była pożogą anarchii. Zdawało się że nad Polską zapadnie nowa, długa noc narodowej niewoli. A jednak w ciągu kilku miesięcy wszystko się odmieniło. Zamiast niewoli doczekaliśmy się wolności, zamiast nocy — jutrzennki. Jesień 1918 roku była wiosną dla naszego narodu. Pamiętajmy o tym dziś, gdy u niektórych z nas rodzą się wątpliwości, gdy ten i ów zaczyna tracić wiarę w przyszłość, gdy zniechęcenie toruje sobie drogę do ludzi słabszych i zmęczonych. Na to zwątpienie i zniechęcenie liczą bolszewicy i ich agenci panoszący się w Warszawie.

**ZACHÓD POSWIECIŁ  
 NAJWIERNIEJSZYCH  
 SPRZYMIERZENCÓW**

Mamy pełne prawo do tego, aby we wszystkich w Europie być najbardziej rozgorzyczeni. Billiśmy się o wspólną sprawę wspólnymi zachodnimi sprzymierzeńcami na wszystkich frontach, walczyliśmy na wszystkich morzach i w powietrzu, budziły podziw świata bohaterskie działania Armii Krajowej, a potem, w godzinie zwycięstwa, zostaliśmy opuszczeni i zdradzeni. Polska zamieniła jedną niewolę drugą, a my zostaliśmy na wygnaniu. Zachód poświęcił najwierniejszych sprzymierzeńców, że kupuje w ten sposób własne bezpieczeństwo.

10 lat które minęły od tego czasu dowiodły w sposób jaskrawy że rachuby Zachodu były nie tylko niemoralne ale i błędne. Wiemy, jak dzisiaj świat wygląda. Mocarstwa zachodnie przeżywały w chwili obecnej nową falę głębokiego rozczarowania. Widzą już, że to, zw. "duch Genewy" jest fikcją, że rzekome zmiany polityki sowieckiej, o których tyle się mówiło od śmierci Stalina — to tylko pozory. Okres od roku 1945 do śmierci Stalina odznaczał się wyjątkową brutalnością metod polityki sowieckiej. Po śmierci Stalina władcy Kremla powrócili do dawnej leninowskiej taktyki. Jej wyrazem były lipcowe uśmiechy genewskie, ale nie były to uśmiechy szczerze. To był tylko grymas zrodzony z kłamstwa i maskujący nienawiść.

**LOGIKA HISTORII  
 MUSI ZWYCIĘŻYĆ**

Druga konferencja genewska odbyła się i zakończyła w zupełnie zmienionym nastroju. Zanim jeszcze ministrowie zjechali się do Genewy Rosja zrzucała maskę. Świat wolny znalazł się wobec nowych faktów brutalnej agresji politycznej Sowietów. Wejście wpływów Rosji na teren Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki podważyło całkowicie obronny front mocarstw zachodnich w Europie. Ponadto powstało pod znakiem zapytania trwałość stanowisk anglo-amerykańskich na kluczowych terenach naftowych, znajdujących się na całym obszarze Bliskiego Wschodu. Bolszewicy zdolali różnymi sposobami doprowadzić nawet do postawienia pod znakiem zapytania samego istnienia sojuszu państw atlantyckich. — Wszystko to działa otrzeźwiająco na politykę Zachodu.

Nie chcąc lekceważyć trudności na naszej drodze i nie zamierzając umniejszać grozy niebezpieczeństwa, ale nie nie zdola zmienić faktu, że na dalszą metę zwyciężyć, bo zwyciężyć musi, logika historii. Ta logika każe Zachodowi zatrzymać się na drodze ustawicznych ustępstw wobec czerwonego imperializmu i przypomni Zachodowi, że wiedziony instynktem samozachowawczym, musi we własnym interesie podjąć najwyższy wysiłek dla przywrócenia wolności Europie środkowej i wschodniej.

Ta sama logika historii każe nam wytrwać na naszych stanowiskach i współdziałać nadal z Zachodem pomimo tylu straszliwych rozczarowań oraz coraz nowych błędów przez Zachód po pełnianych. My, jako emigracja polityczna, musimy nadal spełniać zadanie, które podjęliśmy i którego wypełnienie jest naszym obowiązkiem wobec Kraju, wobec całego naszego narodu, wobec Polski.

**Gen. Anders: Walka o Polskę trwa**

**FUNDUSZ  
 OBRONY SPRAWY POLSKIEJ**

Prowadzimy naszą pracę obrony Sprawy Polskiej na gruncie międzynarodowym w niezmiernie trudnych warunkach materialnych. Nasi wrogowie rozporządzają olbrzymimi środkami. Musimy im przeciwstawić wysiłek zjednoczonych wolnych Polaków. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do stworzenia jak najsilniejszych podstaw finansowych naszej działalności w postaci Funduszu Obrony Sprawy Polskiej, tworzonego właśnie teraz w ramach Skarbu Narodowego.

**PERFIDNE METODY**

W tej sali, w której zgromadziły się tysiące Polaków i Polek, nie musimy przypominać losu naszego Kraju i obecnego jego położenia. Polska, jako kolonia sowiecka, jest dzisiaj domem niewoli. Podstawowe plany i zamierzenia sowieckie przeprowadzane są na terenie Polski bez przerwy i bez zmiany. Pozory t. zw. odwilży służą tylko dla tego, aby najędźca mógł działać dokładniej i głębiej. W istocie rzeczy, pomimo perfidnych i chytrych pozorów w Polsce panuje jak przedtem strach wobec terroru, szpiegostwo nie ma powszechne i wysiłek gospodarczy. Bolszewicy i ich agenci chcą zniszczyć samą substancję narodową, tak aby z niepodległego narodu o wielkiej kulturze stworzyć jakby lokalne, nadwiślańskie wydanie "ludzi sowieckich". Komuniści wiedzą że wiara w Boga jest najsilniejszym bastionem oporu w Polsce. Chcą zdobyć i zatruć od wewnątrz ducha narodu polskiego używając obecnie najbardziej perfidnej i podstępnej metody.

W wykonaniu bezpośrednich rozkazów Moskwy działają w Polsce szczególnie wstrętne agencja tajnej policji nazywająca się "katolikami postępowymi". Opinia polska od razu zdjęła im maskę jakiejś "postępowości", nazywając ich wprost "reżymowymi". Niestety, nie ma żadnej wątpliwości, że całość katolików reżymowych jest jedną więcej organizacją, zależną bezpośrednio i kierowaną wprost przez Bezpiekę, posłuszną sowieckiemu NKWD. Na czele tej rozkazodawcą jest sowiecki generał Sterow, ten sam który jako generał Iwanow osobiście organizował porwanie 16-tu przywódców Polski Podziemnej w roku 1945.

**NIE ZMIENIAMY POSTAWY**

Wiem, że uświadomienie polityczne i w sprawach Wiary Polaków na emigracji jest bardzo wysokie i nie sądzę, bym potrzebował mówić obszerniej o ponurej roli odgrywanej przez tych agentów, którym przewodzi Bolesław Piasecki, przedwojenny agitator typu faszystowskiego, a dzisiaj tak posłuszny wykonawca rozkazów Bezpieki. Zostali oni wyraźnie potępieni przez Stolicę Apostolską. Wykrętnie niby to poddanie się Piaseckiego dekretem Watykanu stało się bardzo wymowne, gdy

jednocześnie zdwoiła się gorliwość katolików reżymowych w służbie ich władców komunistycznych. Wyznaczono ich na agitatorów i specjalnych agentów w najtrudniejszej, wprost przez Moskwę obecnie nakazanej t. zw. akcji repatriacyjnej. Znajdują się już oni w kilku krajach Zachodu, tam gdzie są większe skupiska uchodźstwa polskiego. Szukają każdej drogi, aby dotrzeć do ośrodków, stowarzyszeń i organizacji polskich. Zaspęją Polaków w wolnym świecie pismami propagandowymi, przesyłanymi pocztą, wręczanymi osobiście lub "przypadkowo" zostawianymi. Próbuja poufnymi narażeniami kontaktów osobistych, aby poprzez dobrze wyczoną argumentację i obłudne pozory obiektywizmu szyć zwątpienie i rezygnację z pracy i walki o wolność Polski. Sowieccy kierownicy katolików reżymowych chcieli, aby zabrakło w wolnym świecie Polaków, którzy nie pogodzili się z niewolą ojczyzny, a którzy dzięki swej liczebności

mogą skutecznie działać na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości. Świerdzam z naciskiem, że musi być utrzymana bariera pomiędzy nami a wszystkimi jawnymi czy ukrytymi agentami i wysłannikami czy też placówkami wroga, okupującego dzisiaj naszą ojczyznę. Nic się nie stało co by mogło zmienić naszą postawę. Nie wrócimy do Polski pod okupację, nie zaprzestaniemy walki o wyzwolenie naszej Ojczyzny. Rozproszeni po tylu krajach, pracując ciężko na chleb codzienny, czujemy się nadal żołnierzami sprawy polskiej.

Z całym naciskiem odrzucamy powtarzane nieraz w propagandzie komunistycznej twierdzenie, jakobyśmy odmawiali powrotu do Polski tylko dlatego, że nastąpił tam przewrót społeczny, podczas gdy my jakoby dążyliśmy do zaprowadzenia w Polsce jakiegos "białego terroru". Tak ośmielają się mówić o nas niedawni sojusznicy Hitlera. Oświadczamy, że Polska, do której po

wrócimy, będzie krajem demokracji, sprawiedliwości społecznej i wolności człowieka. Wola Narodu, wyrażona w swobodnych wyborach, będzie najwyższym prawem. Tutaj, na emigracji, stworzyliśmy organy woli narodowej i państwowej: Radę Trzech, Radę Jedności Narodowej i Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego, które są z treści i formy nawskróś demokratyczne.

**PODSTĘP I TERROR**

Wróg nasz działa jak zawsze dwoma drogami: podstępem i terrorem. Do repatriacji zachęcają mając Polaków masowe listy wysyłane od rodzin z Kraju. Bardzo podobna w tych listach forma i treść "zachęty" mówi sama za siebie. Ostrzegam, że agenci komunistyczni wprowadzają już drugą formę swej działalności. Rodziny polskie i pojedyncze osoby nawiedzane są przez osobników mówiących po polsku, którzy napotkawszy na zię przyjęcie ich namowy do repatriacji wyciągają znaczącą karteczkę z adresami krewnych danej osoby w Polsce. Każdy środek był i jest dobry dla agentów sowieckich.

Nie po raz pierwszy przeżywamy to, zw. kampanię repatriacyjną. Prowadzono ją w pierwszych latach po wojnie i sporo ludzi wróciło wtedy do kraju. Wiemy jak ciężki był ich los, nieraz wręcz tragiczny. Dzisiaj sam reżym komunistyczny wyciąga się, że ich przesładowano a nazywa to "biedami biurokracji". Nasze ówczesne przestrogi okazały się słuszne. Czy musimy je dzisiaj powielać?

Repatriacja? Niech reżym najpierw wypuści z więzień niewinnych ludzi, niech zlikwiduje obozy koncentracyjne, których liczba w dzisiejszej Polsce osiągnęła setkę. Niech bolszewicy wypuszczą przede wszystkim setki tysięcy obywateli polskich z więzień i łagrow. Iu ich jest jeszcze przy życiu? Nie wiemy tego dokładnie. Spróbujmy zrobić rachunek iu było.

W latach 1939—41 wywieziono do Rosji z Polski około półtora miliona ludzi. W roku 1944 i w następnych wywieziono około 50.000 żołnierzy Armii Krajowej. Później — aż do ostatnich czasów — wywożono do Rosji więźniów politycznych z Polski. Kto z tej milionowej rzeszy powrócił? Z pomocą Boską wyprowadziłem z Rosji sto kilkanaście tysięcy Polaków i Polek. Słyszałem, że kilkanaście, a może kilkadziesiąt tysięcy wróciło później w ramach oddziałów Berlinga. Wiemy że pewna, niewielka ilość osób cywilnych była repatriowana. Dzisiaj podaje się do wiadomości, że Rosja godzi się na wypuszczenie 3.000 oficerów polskich. Podobno są między nimi oficerowie z roku 1939. Zadawałoby to kłam oświadczeniom wszystkich dygnitarzy sowieckich ze Stalinem na czele, którzy w rozmowach ze s. p. generałem Sikorskim, ze mną i z innymi przedstawicielami Polski zapewniali nas, że wszystkich wojskowych polskich wypuścili już na zasadzie t. zw. amnestii. A dzisiaj — odnajdują się ludzie, uwięzieni od lat 16-tu, rzekomo przez pomyłkę! Niechaj Rosja wylizy się z przeszło półtora miliona wywiezionych obywateli polskich. Żądamy tego w obliczu całego świata i głos nasz w tej sprawie nie zamilknie.

**SILY NARODU SĄ NIESPOZYTE**

Drodzy Rodacy! Każdy z nas zbyt wiele przeszedł w swej pracy i walce o Polskę, każdy z nas zbyt dojrzały ma pogląd na wszystko co się na świecie dzieje abym miał formułować wskazania na przyszłość. Czekają nas jeszcze ciężkie czasy i doświadczenia, ale w końcu nadejdzie dla Polski dzień wolności i niepodległości. Nie wiemy jaką drogą Opatrzność zechce prowadzić Naród Polski ku wyzwoleniu, podobnie jak dzień 11-go listopada nadszedł w roku 1918, niosąc wolność, chociaż jej jeszcze wielu Polaków wówczas nie oczekiwano. Rocznicą święta Niepodległości przypominam, że Naród nasz powstał wtedy po przeszło wieloletniej niewoli. Czerpiemy stąd najgłębszą ufność w niespożyte siły narodu polskiego i prosimy Boga, aby skrócił czas niewoli Polski. Walka o Polskę trwa!

**Nauczycielstwo  
 ku czci Mickiewicza**

Z racji setnej rocznicy śmierci największego poety i wieszczki narodu polskiego Adama Mickiewicza, zostanie odprawiona przez ks. prob. Przybysza, w niedzielę 27 listopada br., w kościele polskim przy rue de Bethune w Lens o godz. 9 rano uroczysta Msza św., na którą — prócz wszystkich członków Niez. Zw. Naucz. z Nord i Pas de Calais — Zarząd Główny zaprasza bardzo serdecznie całą Polonię z Lens. To warstwa polskie posiadające sztandary, proszone są o łaskawe wysłanie takowych na nabożeństwo.

Członkom Niez. Zw. Naucz. z Północy — Zarząd Gł. przypomina, że po Mszy św. odbędzie się w siedzibie Związku, 24, rue de la Gare w Lens konferencja nauczycielska, połączona z odaniem czci Wieszcziowi. Na konferencji m. in. będzie omawiana sprawa w dawnictwa "Polskiego Pachołecia" nr 3.

**TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Dokończenie ze str. 1-ej.

stać ich na zwrot kosztów podróży, wydano łączną sumę 96.000 franków.

8. — Koszta administracyjne (druk znaczków na "Tydzień Miłosierdzia", wysyłka tychże znaczków w teren, korespondencja) 27.350 franków.

Ta gotówka z 4, 5, 6, 7 i 8-mej pozycji — to są Wasze pieniądze, Drodzy Rodacy, któreście złożyli na "Tydzień Miłosierdzia" z tym, że jest tam 110 tysięcy franków — dar Kompanii Warowniczych we Francji, 100 tysięcy fr. — dar J. E. księdza Arcybiskupa Gawliny, Opiekuna Wychoźstwa Polskiego i 50.000 fr. — dar "Narodowca".

Jak z tego rozliczenia widać, pomoc rozdzielona w Waszym imieniu najbardziej potrzebującym w roku ubiegłym była dość duża, jak na nasze bardzo skromne warunki.

Ubożych zawsze będziecie mieć wśród siebie, powiedział Pan Jezus, i w istocie, mimo wysiłku władz państwowych i różnych instytucji dobroczynnych — zawsze mamy wielu braci naszych, którzy często bez własnej winy znaleźli się w ciężkim położeniu.

Z pewnością niejednemu spośród nas wydaje się, że nasza nędza jest największa, że moje położenie jest najtrudniejsze, i że ja bardziej zasługuję na pomoc niż mój sąsiad.

Dlatego pewnie skarżą się tak często w swoich listach nasi chorzy w szpitalach i sanatoriach, że się ich pozbywani dwoma czy trzema tysiącami franków, a przecież nikt nie znajduje się w gorszym od nich położeniu.

Wierzę w Wasze trudne i smutne położenie, a jednak Wy macie jeszcze dach nad głową, ciepły pokój i łożko i strawę na każdy dzień. Czy ten ko-

lega Wasz z tej samej sali, którego wy pisano z sanatorium i kazano mu iść, bo jest zdrowy, czy on nie jest w gorszym od Was położeniu? Bo jakież jest jego zdrowie, po latach szpitala, kto go przyjmie do pracy i w jakich warunkach i za jaką zapłatę?

Są, niestety, i to jeszcze bardzo liczni, o wiele biedniejsi i o wiele nieszczęśliwsi od nas. Nie będę wyciszczał tej biedy, która staje przed nami każdego dnia coraz to w innej postaci, a najbardziej wśród nich — to może właśnie ci, którzy nie mają śmiałości wyciągać ręki, ukrywają swoją biedę, próbując nadludzkim wysiłkiem wyrwać się z nędzy własnym wysiłkiem i nieraz giną z wycieńczenia i niedostatku, bo nie mieli odwagi iść i pukać do drzwi.

Ja w ich imieniu pukam do Waszych serc chrześcijańskich z wielką prośbą o podzielenie się tym, co Wam zbywa. Każdy choćby najmniejszy datek złożony w imię miłości bliźniego, to więcej niż modlitwa, to jest czyn, a wiara bez uczynków martwa jest. Wspomnijcie na słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1955 r.

**Ks. Prałat KAZIMIERZ KWAŚNY,  
 Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
 we Francji.**

**P. S. — Ofiary prosimy nadsyłać albo do pism polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej lub wprost przekazem czerwonym na konto pocztowe — Nr 1268-75 — Paris — 263 bis, rue Saint-Honoré.**

**CO DAJĄCIE?**

Dokończenie ze str. 1-ej.  
 Po stronie aktywów dla świata zachodniego zapisać należy zerwanie maski z twarzy Molotowa. Opinia światowa przestała się ludzić, że w Rosji coś zasadniczo się zmieniło, że polityka zagraniczna sowiecka zeszała z drogi agresywnego imperializmu i dostroiła się do "koncertu europejskiego". Po pierwszej konferencji w Genewie przuszczano, że w zmienionej atmosferze wzajemnego zaufania wszystkie problemy będzie można rozwiązywać według starych recept dyplomatycznych, drogą przetargów, wzajemnych ustępstw i kompromisów. Ostatnia konferencja rozwiała te mrzonki. Agresywność sowiecka nie tylko nie zmalała, ale, odwrotnie, wystąpiła w całej jaskrawości, i Molotow nawet nie starał się o zachowanie pozorów. Wyglądało, że chce publicznie dać wyraz tej agresywności i podkreślić, że w polityce sowieckiej nie zmieniło się nic, ani w jej celach, ani w metodach.

Gwałtowne wystąpienie Molotowa przeciw zachodnim projektom rozwinięcia kontaktów i wymian między blokiem sowieckim i wolnym światem dowiodło, że również w dziedzinie polityki wewnętrznej Kreml nie jest skłonny do wprowadzenia jakichkolwiek dalej idących przemian w duchu liberalizmu. Nie zgodził się na najmniejsze uchylenie żelaznej kurtyny i porzekał wszystkie nadzieje tych, którzy nam zawracali głowę o możliwościach ulżenia losowi narodów ujarzmionych poprzez "interpenetrację" idei i myśli. Gdyby nawet w przyszłości Kreml poszedł na pewne ustępstwa w tej dziedzinie, to już teraz wiemy, że placówki kulturalne Zachodu będą uważane za centra szpiegowskie, a działacze polityczni i społeczni emigracji traktowani jako "społeczne odpadki". Dobrze by było, gdyby radiostacja "Kraj" często przypominała, co o nas myśli Molotow.

Opinia publiczna zachodnia przekonała się, że przepaść dzieląca dwa światy nie zwężała się w najmniejszym stopniu, że nie mają te światy nawet wspólnego języka, bo gdy Molotow mówi o "wolnych wyborach", to ma zupełnie co innego na myśli niż człowiek Zachodu.

To jest chyba jedyny aktyw, który delegacje zachodnie zapisały w Genewie na swoje dobro. Jest on o tyle ważny, że polityka wolnego świata mo że się dziś opierać na realnych podstawach, a nie na złudzeniach i pobożnych życzeniach.

Natomiast w dziedzinie osłabnięć

praktycznych dyplomacja zachodnia może stanąć w obliczu poważnej porażki. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że bezpośrednim celem polityki sowieckiej są dziś Niemcy. Atmosfera wytworzona na pierwszej konferencji genewskiej ułatwiała Rosji nawiązanie sunków dyplomatycznych z rządem Adenauera; druga konferencja powiedziała Niemcom brutalnie, że zjednoczenie ich kraju może nastąpić tylko w drodze bezpośrednich rozmów z Rosją i z marionetkami Niemiec wschodnich. Mianowanie ambasadorem w Bonn Walerego Zorina, który tak sprawnie preparował Benesza i przygotował przewrót w Pradze, nie nasuwa wątpliwości odnośnie roli, jaką ta ambasada, złożona z 200 osób, będzie odgrywać w Niemczech zachodnich. Zresztą ta rola nie będzie tak bardzo trudna. Adenauer jest stary i schorowany, wiecznie na stanowisku kanclerza nie pozostanie. W jego najbliższym otoczeniu nie ma nikogo, kto miałby

**Na POMNIK w DIEUZE**

- Złożyli:
- Koto Zw. Rez. i b. Wojsk w Thionville. — Langlois, Directeur d'usine — 10.000 fr.; Antoni Siuda — 5.000 fr.; Antoni Grzybowski — 1.100 fr.; Józef Bakalarz — 1.000 fr.; Edward Lelek — 1.000 fr.; Franciszek Jeziorny — 1.000 fr.; Theis — 1.000 fr.; Emile Schmitt — 1.000 fr.; Hayn — 1.000 fr.; Karol Elsner — 1.000 fr.; Stefan Walowski — 1.000 fr.; Władysław Rzemieśkiewicz — 500 fr.; Józef Swol — 500 fr.; Wincenty Filipiak — 500 fr.; Wagnstock — 500 fr.; Fiszel — 500 fr.; Wacław Bielecki — 500 fr.; Michał Paśkut — 500 fr.; Edward Nawrocki — 500 fr.; Jeziorny — 500 fr.; Pafnucy Lentowski — 500 fr.; Marian Lentowski — 500 fr.; Damps — 500 fr.; Buder Władysław — 500 fr.; Jan Woźny — 500 fr.; Paweł Kuziemka — 500 fr.; Albert Hunkiele — 500 fr.; Antoni Sitar — 400 fr.; Franciszek Skomski — 300 fr.; Pierre Terver — 300 fr.; Sewelny — 300 fr.; Marczuk — 300 fr.; Zoblowski — 300 fr.; Dmuchański — 300 fr.; Anonimowo — 300 fr.; Zieliński — 300 fr.; Franciszek Śliwa — 300 fr.; Harberthal — 300 fr.; Stanisław Janik — 300 fr.; Demczuk — 250 fr.; Sierota — 200 fr.; Sadowski — 200 fr.; Woźniak — 200 fr.; Lauf — 200 fr.; Dzik — 200 fr.; Leon Fraczek — 200 fr.; Kaczor — 200 fr.
- (dalszy ciąg nastąpi)

choćby część tego autorytetu i mógł dać gwarancje kontynuowania polityki prozachodniej. Odwrotnie, nawet we własnej partii kanclerza są zwolennicy rozmów z Rosją, nie mówiąc o opozycji z socjalistą Ollenhauerem na czele, która jeszcze przed ostatnią konferencją genewską domagała się nawiązania stosunków, na razie tylko na szczeblu technicznym, z rządem w Pankow. Liberałowie domagają się już natychmiastowych rozmów z Rosją; w rezultacie ugrupowanie parlamentarne Adenauera, popierające politykę integracji zachodnio-europejskiej, mogą liczyć tylko na 20 głosów większości. Jest to bardzo mało.

Niektórych obserwatorów genewskich dziwiło to nagłe uszytywanie polityki sowieckiej w sprawie Niemiec. W czasie pierwszej konferencji kierownicy Kremla byli skłonni zgodzić się na zjednoczenie Niemiec za cenę ich neutralizacji. Austria miała być namacalnym dowodem intencji sowieckich. W czasie ostatniej konferencji Molotowa to już nie interesowało. Dlaczego? Po prostu dlatego, że doszedł do wniosku, iż Kreml doprowadzi do zjednoczenia Niemiec na własnych warunkach i bez żadnych ustępstw. Naturalnie, nie natychmiast; ale Rosji nie śpieszy się, bo wie doskonale, że w tej sprawie czas gra na jej korzyść. A stawka jest tak poważna, że cierpliwość oplaci się. Można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała Francja, gdy macki sowieckie sięgną Renu.

Gdyby Zachód dopuścił do tego, doprowadziłby do całkowitego bankructwa swej powojennej polityki. Ostatnia konferencja genewska otworzyła mu oczy. Ale nie wystarczy patrzeć na to, co się dzieje. Trzeba przeciwdziałać. I nie zapominać, że za żelazną kurtyną jest sto milionów sprzymierzeńców, którzy dyktatorom Kremla spędzają sen z powiek.

Marian CZARNECKI.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

S. † P.

**Ludwiki z Szymańskich Nowosadowej**

zmarłej we Wrocławiu, zostanie odprawiona za spójk Jej duszy nabożeństwo żałobne w kościele polskim w Paryżu (rue St-Honoré 263-bis) w sobotę, dnia 3 grudnia 1955 r. o godzinie 8,30, o czym zawiadamia

SYN.

# Obchody listopadowe

## W Lille

W piątek, dnia 11-go listopada b. r. Okręg Północ Fed. P. O. O. zorganizował w Lille obchód 37-iej rocznicy Święta Niepodległości. Uroczystą Mszę św. na intencję Polski i jej obrońców odprawił i podniósł, patriotyczne kazanie wygłosił ks. Mrozowski. Po południu, w wielkiej sali Domu Kombatanta w Lille odbyła się akademicka, którą otworzył p. inż. Tuszewski, witając przedstawicieli bratnich organizacji, kolegów kombatantów i ich rodziny oraz liczne rzesze publiczności. Po odegraniu hymnów narodowych, — przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Stanisław Sroeki, członek Oddziału T. Rady Jedności Narodowej we Francji.

W dobrze skonstruowanym i z werwą wypowiedzianym przemówieniu, prelegent omówił wydarzenia z okresu Polski porobiorowej i pierwszej oraz drugiej wojny światowej. Następnie prelegent omówił wydarzenia ostatniego okresu, t. j. od 1945 r. do chwili obecnej, wypuklając osiągnięcia obozu niepodległościowego poza granicami Kraju.

Pięknie to przemówienie, przerywane często okłaskami, prelegent zakończył apelem do słuchaczy o zbórkę pieniędzy na uaktywnienie polityki zagranicznej na terenie międzynarodowym (zarządza zbórka przyniosła 4.444 fr.). Następnie, krótko, po żołniersku, przemówił p. mjr. Julian Zubek. Jako jeden z tych, którzy od młodych lat walczyli z zaborcami, mówił o ówczesnej dyscyplinie społecznej, o harcie

ducha i o zadowoleniu wewnętrznym z dobrze spełnionego obowiązku. Wychowanie ówczesnego polskiego pokolenia polegało przede wszystkim na zaścianieniu w jego duszy wiary w ostateczne zwycięstwo, a w jego sercu — bezgranicznej i bezinteresownej miłości Ojczyzny. Codziennym pokarmem tego pokolenia była walka na śmierć i życie, a nie górnolotne słowa... Wzruszeni słuchacze nagrodzili to przemówienie okłaskami.

W części artystycznej akademii usłyszeliśmy: p. Kaczmarek (skrzypce), któremu akompaniował na fortepianie p. Lupiński; p. Hadrycha — solo na harmonii; p. Bochnarowa — deklamacja; p. Sroeki — deklamacja, oraz cały zespół orkiestry "Continental" pod dyr. p. Mucciantie.

Wszystkich wykonawców dwugodzinnego programu akademii zadowolona publiczność żywo okłaskiwała.

H. T.

## W Montluçon

Zwyczajem lat ubiegłych, zarząd Koła SPK złożył w dniu 11 listopada kwiaty na grobach kolegów-byłych kombatantów.

W dniu 11 listopada, z okazji Święta Niepodległości, urządzono piękny obchód. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., celebrowaną przez miejscowego duszpasterza O. Krzysztola, który wygłosił piękne okolicznościowe kazanie i zwrócił się do obecnych o modły za wszystkich żołnierzami polskimi, którzy oddali życie za Ojczyznę i za przywrócenie jej wolności.

W czasie Mszy św. miejscowa młodzież śpiewała pieśni religijne. Kolonia polska stawiała się bardzo licznie; obok stanzardu Stow. Mężczyzn Kat. widniała chorągiew Matek Różańcowych; stowarzyszenie "Wesoły Krakowiak" reprezentował zarząd z prezesem Władysławem Skalskim na czele. Uroczystość kościelną zakończono wspólnym odśpiewaniem "Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie Polacy zebrali się w sali polskiej. Prezes Koła SPK p. Wawrzyniec Tomczak otworzył akademię, witając gości i zarządzając minutową ciszę ku uczczeniu pamięci poległych żołnierzy; następnie oświetlił on kilka wydarzeń z naszej historii.

Referat, poświęcony Świętu Niepodległości, wygłosił p. Franciszek Wasielewski, poczem nastąpiły deklamacje Lili Dukaczewskiej, Stasi i Henia Targosz, Krystyny Romańskiej, odśpiewanie przez młodzież piosenek patriotycznych i ludowych, wreszcie — odśpiewanie "Roty".

Delegacja Koła SPK w osobach pp. Franciszka Romańskiego, Jana Herberta i Stanisława Baryłowicza złożyła, podczas uroczystości francuskiej, piękny wieniec o polskich barwach narodowych pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, oraz wzięła udział w wspólnym obiedzie.

Po południu zespół teatralny z Les Ancizes odegrał sztukę p. t. "Zwycięskie Skrzydło Samolotu". Doskonałą grę miłych gości zebrana publiczność nagrodziła sutymi okłaskami.

Po przedstawieniu odbyła się loteria fantowa.

Trzeba uznać, że uroczystość 11-go listopada udała się wspaniale i na długo zostanie w pamięci tutejszych Polaków.

S-k-i.

## W L'Argentière

Polacy z L'Argentière-la-Bessée obchodzili Święto 11 listopada w ramach uroczystości francuskiej. Po mszy św. za poległych, wszystkie organizacje społeczne i kombatantki, wśród których kroczyli przedstawiciele SPK i miejscowej Polonii — przemarszerowały główną ulicą miasta. Przed pomnikiem poległych przemówił senator p. de Baronne, który bardzo serdecznie dziękował w imieniu Koła SPK za wzięcie udziału w uroczystości, którą nazwał "wspólną i braterską". W chwili, kiedy minął cisy oddawano hold poległym w obronie wolności, my, Polacy, przeniesiliśmy się myślą ku grobom tych, którzy w Kraju, we Francji, w Norwegii, pod Tobrukiem, pod Monte Cassino, w Katyniu zginęli dla naszej wspólnej sprawy.

Delegacja SPK złożyła pod pomnikiem wieniec z biało-czerwonych kwiatów, przepasany wstęgą z napisem "La colonie polonaise".

Na ten widok senator de Bardonne jeszcze raz zwrócił się do publiczności, mówiąc: "Dziękuję, i to bardzo, polskim kombatantom za tak piękny wieniec, który jest dowodem prawdziwego braterstwa".

Polonia z L'Argentière jest bardzo wdzięczna senatorowi za to publiczne wyróżnienie, które odbiło się echem w okolicy i w miejscowej prasie francuskiej.

Wierzymy, że przyjdzie czas, kiedy podobny wieniec złożymy pod pomnikiem poległych — w Kraju!

W imieniu zarządu Koła SPK dziękuję serdecznie tym, którzy złożyli ofiarę na zakupienie wienca i tym, którzy wzięli udział w uroczystości.

Józef Dobek, prezes.

## Miesiąc Inwalidów

Czy zastanawiałeś się czasem nad smutnym losem kilkuset polskich inwalidów wojennych i co zrobisz dla ulżenia ich niedoli?

Ofiary pieniędzy prosimy przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris C/C 7 913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3<sup>e</sup>) (z zaznaczeniem: "Miesiąc Inwalidów").

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU  
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji.  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem!** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5<sup>e</sup>.Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.  
Autobusy: 24, 63, 67, 86.  
Telefon: ODEon 41-17.

# RADA ZIEM WSCHODNICH

W obliczu ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej, istniejącej od r. 1942 Związki Ziemi Południowo-Północno-Wschodnich (centrale w Londynie) oraz powstałe później Koło Kijowian afiliowane przy Związku Ziemi Północno-Wschodnich, postanowiły — zachowując na razie swą osobowość organizacyjną — wykonać wspólny organ nadrzędny pod nazwą Rada Ziemi Wschodnich, w skład której wchodzi prezydium obu wymienionych wyżej związków.

Stojąc na gruncie dokonanego zjednoczenia narodowego jako jedynie skutecznego środka walki o całość ziem Rzeczypospolitej, Rada Ziemi Wschodnich przypominać ma społeczeństwu własnemu i Zachodowi, że Kraj to nie tylko obszar pozostający pod władzą reżymu berutowego, ale i Ziemia Wschodnie stanowiąca 47 proc. obszaru państwa przed najazdem niemiecko-bolszewickim.

Związki Wschodnie widzą istotną rolę koźmi niepodległości Rzeczypospolitej wywołanej w całości z niewoli sowieckiej w utrwaleniu niepodległości wszystkich innych narodów Europy środkowo-wschodniej, ujarzmionych i niszczonej obecnie duchowo i fizycznie przez Związek sowiecki.

Rada Ziemi Wschodnich zamierza spełniać swoje zadania na następujących czterech polach: 1) organizacyjnym — przez dalsze łączenie w jedną całość innych związków i organizacji o podobnych celach i zadaniach, rozsiągniętych po całym świecie; 2) informacyjno-prasowym — przez założenie biu prasowego, które będzie zbierało informacje z ziem wschodnich i obsługiwało zarówno prasę polską jak obcą; 3) zagranicznym — przez współ-

pracę z wszystkimi instytucjami i organizacjami, które prowadzą dzieło obrony sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym oraz organizują współpracę z innymi narodami dla walki o niepodległość swych krajów; 4) młodzieżowym — dla przeprowadzenia akcji wychowawczej wśród młodszego pokolenia.

Rada Ziemi Wschodnich zawiadomiła już o swym powstaniu Radę Trzech oraz Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego. Adres Rady Ziemi Wschodnich: 55, Princes Gate, London, S.W.7.

**CHATEAUX-ROUX.** — Koło Związku Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że dn. 25 grudnia br. o godz. 16-ej urzędza w Café de Tivoli des Marins, 2, route de Chateauroux, Tradycyjny **Wspólny Oplatek** dla wszystkich rodaków, z niespodziankami dla dzieci i z zabawą taneczną dla starszych. Rodacy, którzy chcieliby wziąć udział w uroczystości, proszeni są o skomunikowanie się z sekretarzem Koła, Mariannem Zakrzewskim, 12, rue Descente de la Ville, Chateauroux (Indre).

Jednocześnie podaje się do wiadomości, iż zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę 11 grudnia br. o g. 15-ej w Café du Marché.

**MULHOUSE.** — Zarząd Koła Związku Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków i sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się 27 listopada o g. 15 w sali restauracji Anno Bucho przy Grand' Rue 37. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

## W SZWAJCARII

W środę, dn. 16 b. m. odbyło się w Genewie z inicjatywy SPK nadzwyczajne zebranie, na którym żegnano p. ambasadora Edwarda Raczynskiego, przew. delegacji Zjednoczenia, obserwującej konferencję czterech ministrów spraw zagranicznych.

Zebrał się zarząd gen. W. Wierockiewicz, witając gościa. Amb. Raczynski przedstawił następnie zebranym swój pogląd na obecną sytuację międzynarodową, jak również cele, jakie w miarę swych sił, zakreśliła sobie delegacja. Złożyła ona na początku konferencji memoriał trzem ministróm zachodnim, inicjowała memoriał przed stawicieli narodów ujarzmionych, złożony tym samym ministróm. Poza tym delegacja polska złożyła krótką notę, domagającą się wypowiedzi trzech ministrów na temat polskich problemów. Miejsmy nadzieję, że odniesie ona skutek. Amb. Raczynski stwierdził, że nadzwyczaj przyjazna i miła atmosfera, która otaczała delegację polską i dziennikarzy przybyłych na konferencję, sprawiła, że prace jej na każdym kroku były ułatwiane. Złożył więc wszystkim tym, którzy, w czasie konferencji, oddali swe usługi i pomagali delegacji, serdeczne podziękowanie.

Następnie odczytano odezwę Rady Trzech z okazji Święta Niepodległości, której współautorem był amb. Raczynski.

\*\*

W rozmowach prowadzonych z amb.

## Przy ognisku harcerskim

Pod tym tytułem ukazał się, nakładem Związku Harcerstwa Polskiego po za granicami Kraju, trzeci tomik "Biblioteki Ogniw".

Jest to zbiór opowiadań dla młodzieży, związanych z rokiem Mickiewiczowskim, budzących i podtrzymujących miłość do Kraju ojczystego i tęsknotę za nim, tęsknotę nie pozwalającą zapomnieć, że celem naszego pobytu na emigracji jest walka o odzyskanie Niepodległości.

Tomik zawiera wyłącznie prace oryginalne, stanowiące dar autorów dla młodzieży emigracyjnej. Spotykamy w nim podpisy Z. Bohdanowiczowej, A. Bogusławskiej, E. Gieratowej, A. Grabińskiej, Iskry, A. Jakubskiego, C. Jędrzejewiczowej, B. Kaliszewskiej, S. Kościakowskiej, T. Lisewicz, Marysi, Krysi i Hanki, O. Małkowskiej, B. i J. Mękarskich, S. Rogalskiej, Z. Kosak-Szczuckiej, W. Wielhorskiego.

Adres wydawnictwa "Ogniw": 47, Rutland Gate, London S.W.7.  
Tomik ten, jak również poprzednie: "Poznajmy naszą przeszłość" oraz "Wszystko co nasze Polsce oddamy" — gorąco zalecamy uwadze rodziców i nauczycieli, jak również bibliotekom polskich organizacji niepodległościowych.

25 lat praktyki

## POLSKI OPTYK DYPLOMOWANY ANTONI ORLICKI

17, rue Daniel-Stern, Paris XV<sup>e</sup> Métro: Duplex.

Poleca się Rodakom w wykonywaniu recept lekarzy-okulistów oraz w dobie-raniu okularów (darmo). Dla PT. Rodaków 20% zniżki. Sklep i pracownia otwarte codziennie od 9-12 i od 14-20. W poniedziałki od 14-20. W niedziele i święta zamknięte. — ASSURANCES SOCIALES. Fournisseur agréé de la Sécurité Sociale de la SNCF, de l'Hôpital Ophtalmologique Ahmedî do Taitz (Yemen).

\* \* \*

Zebranie Koła POWN Dourges odbędzie się w niedzielę 27 listopada br. w lokalu Pani Belkowej naprzeciw poczty w Evin-Malmaison, o godz. 3-ej po południu. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział członków prosil — Zarząd.

**TROYES.** — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 26 listopada o godz. 20.30 w świetlicy Koła, i prosil o liczne i punktualne przybycie.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu ADAMA HARASOWSKIEGO, znanego kompozytora i dyrygenta chórów

## ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźnie, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wrócił i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6.50.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie "LIBELLA" SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV<sup>e</sup>. Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

# „REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskim i rosyjskim, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

## KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup> Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

## PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

## OGNISSKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIJA

## DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainte-Catherine, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ♦ WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 300 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie 2 l.6.0., 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., pojed. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Wyp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup> — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński